

JACEK BANASZKIEWICZ  
(Warszawa)

## CZARNA I BIAŁA LEGENDA BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO

### I. KRÓL TYRAN I ROZPUSTNIK

Podobnie jako jego ojciec Kazimierz — z mnicha król — Bolesław Śmiały stał się bohaterem legendy i na trwałe zamieszkał w krainie masowej wyobraźni naszego średniowiecza. Trafił tam wraz ze swym antagonistą biskupem Stanisławem, by wspólnie z nim odtwarzać dzieje pewnego konfliktu, który dał polskiemu Kościołowi pierwszego świętego Polaka, państwu protektora a ludowi barwne podanie o dobrym i złym pasterzu<sup>1</sup>. Zatarł władcy i biskupa zamknięty w historii Bolesława i Stanisława zachowywał także wymiar uniwersalny — walki dwu rąk stanu, dwu ramieni — świeckiego i kościelnego. Każda ze stron w politycznej rywalizacji wracała do argumentów dostarczanych przez legendę Stanisława i Bolesława, zgodnie z potrzebami czasu modelowała postacie głównych bohaterów i odpowiednio naświetlała ich czyny<sup>2</sup>. Z jednej strony tedy cześć, jaką oddawano Stanisławowi, wdzięczność za otrzymane od niego dobrodziejstwa, za patronat nad królestwem, z drugiej natomiast polityczna rzeczywistość wykorzystująca dowody historii na bieżący użytek stale ożywiały treści podania o Bolesławie i Stanisławie czyniąc z bohaterów opowiadania osobistości powszechnie znane, symboliczne. Właśnie te okoliczności dały obu postaciom nieczęstą w dziejach naszego średniowiecza szansę wielkiej kariery fabularnej. One zdecydowały o fakcie długotrwałej popularyzacji sylwetek Bolesława i Stanisława; popularyzacji nastawionej na dotarcie do szerokiego kręgu odbiorców i potrafiącej do niego dotrzeć.

Słowem konflikt 1079 r. pobudzał rodzimą twórczość fabularną tak skutecznie, że bohaterowie zatargu stali się również bohaterami obie-

---

<sup>1</sup> S. Bełch, *Święty Stanisław patron Polaków*, Londyn 1978; C. Deptuła, *Biskup i władca*, „Więź” 1968, 9, s. 42 - 64; *Hagiografia polska*, Poznań 1972, t. II, s. 435 - 55.

<sup>2</sup> Np. w 1424 r. Oleśnicki przeciwstawiając się zamierzonemu przez króla uszczupleniu diecezji krakowskiej o ziemię lubelską argumentował, że „Lublinensem terram a vetusto tempore et sub praesidentia b. Stanislai episcopi Crac. ad diocesiam Crac. pertinuisse et in ea suscitato Petro trienne ab inferis ad repellendum calumniosam haereditatis occupationem in testem ad Boleslai regis tribunal adduxisse.” J. Długossii, *Historiae Polonicae* 1. XII, Cracoviae 1871, t. IV, s. 330. Kiedy indziej Stanisław i Bolesław zaświadczały przynależność Mazowsza do Korony, ziemi, która odpadła od Polski w czasie rozbitcia dzielnicowego „quae quidem scissio causata fuit ex eo, quod reges in Polonia non coronabatur post interfectionem s. Stanislai, quia sedes apostolica inhibuerat reges coronari propter scelus Boleslai interfectoris et ex eo sui nepotes regnum eius dividerunt Poloniae in sortes...” *Articuli Polonorum super oppositione ducatus et terrarum Masoviae*, MPH, t. VI, s. 624.

gowych podań i legend — głównymi lokatorami niezbyt licznie zasiedlonej zbiorowej wyobraźni polskiego społeczeństwa wieków średnich i następnych. Jakie rezultaty przyniosły niewątpliwie korzystne warunki fabularnego upowszechnienia postaci Bolesława-króla zabójcy? Jak uczona, koniunkturalna wykładnia factum Bolesławowego zamieniała się w krążące po kraju popularne legendy? Jakimi wątkami posługiwano się budując tę postać-symbol? Postawione tu trzy pytania najlepiej chyba oddawać będą zamierzenia niniejszego szkicu, który jest tylko próbą niedokładnego przybliżenia fabularnej otoczki, jaka narastała wokół Bolesława Śmiałego — przyczynkiem do wielkiego problemu kultury popularnej.

Literacka wizja czasów panowania Bolesława Śmiałego, którą zawdzięczamy Wincentemu Kadłubkowi, jest punktem wyjścia wszystkich późniejszych o tym okresie spekulacji a zarazem świadectwem potwierdzającym prawdziwość nowych domysłów i rozwiązań. To wyjątkowe znaczenie w epickim cyklu Bolesławowo-Stanisławowym zajmuje wspomniany przekaz z pewnością dlatego, że otwiera on serię fabularnie rozbudowanych doniesień o starciu się biskupa z królem. Lekceważyć nie można także atutów zajmującej i bogatej rzeczywistości literackiej stworzonej piórem mistrza Wincentego a opisującej rządy Bolesława i jego katastrofę. Do czasów Długosza relacja ta pozostanie źródłem najlepiej poinformowanym o wszystkich okolicznościach konfliktu, będzie też najszczegółowszą relacją o panowaniu i osobie króla Bolesława. Wiele jej doniesień złoży się na stereotypowy obraz owej epoki. Do grupy tych wiadomości, które weszły do kanonu podania o Bolesławie i jego przeciwniku, należą również doniesienia rysujące tworzenie się sytuacji prowadzącej do otwartej walki między rywalami. Mistrz Wincenty zdany tylko na własne siły w odtworzeniu tego fragmentu polskich dziejów z trudnego zadania wywiązuje się z oryginalną inwencją.

Oto wojowniczy, odważny król z powodzeniem walczy już od lat kolejno ze wszystkimi swoimi sąsiadami<sup>3</sup>. Gromi właśnie Rusinów, gdy do rycerzy jego dochodzą wieści, że niewolnicy zabrali im żony, które traciły już nadzieję na powrót swoich mężów. Żądni zemsty rycerze opuszczają bez pozwolenia króla i pole walki zmierzając do domu. Wraca do kraju także władca i, jak pisze Wincenty, „wojnę przeciwko swoim wznica”. Opowiadanie o Bolesławie monarsze szczodrym, walecznym i odważnym dochodzi teraz do momentu kluczowego, do punktu w którym ten godny pochwał król zmienia się nagle w pałającą odwetem bestię. W trakcie akcji represyjnej skierowanej przeciw uciekinierom następują zasadnicze przeobrażenia moralnej sylwetki i osobowości monarchy przekreślające jego dawne zasługi wobec państwa i poddanych. Bolesław wszelkimi sposobami ściga dezertersów, skazuje ich na ścięcie nie biorąc wcale pod uwagę motywów, jakie pchnęły rycerzy do samowolnego powrotu do domu. Wrogami osobistymi monarchy są — jak każe twierdzić mu Kadłubek — żonaci, dla których były ważniejsze rzeczy niewieście od obowiązków wobec króla. Gniew przelewa monarcha również na niewierne kobiety, jakkolwiek wielu mężów przebaczyło zdradę swoim żonom. Tym więc z łaskawości mężowskiej pozostałym przy życiu rozkazuje przykładać do piersi szczyenięta w miejsce urodzo-

<sup>3</sup> MPH t. II, s. 291 - 4.

nych z nieprawego łoża dzieci. Swoje odrażające działania przedstawia Bolesław jako sprawiedliwą karę dosięgającą nielojalnych rycerzy i ich niewierne żony. Hipokryzji i srogości królewskiej przeciwstawia się Stanisław. Bezpośrednim motywem skłaniającym biskupa do wszczęcia kroków przeciw Bolesławowym poczynaniom — zgodnie z oświeceniem przebiegu wypadków danym przez Kadłubka — był ów wybryk ponizający upadek kobiety. Czyn księcia ocenia mistrz Wincenty z punktu widzenia uczuc humanitarnych, szerzej nawet — cywilizacyjnych wartości kultury chrześcijańskiej. Zdaniem dziejopisa Bolesław nie zdobył się na najmniejszy choćby odruch człowieczeństwa wobec karanych kobiet. Nawet wróg — pisze Wincenty — oszczędziłby karmiące matki i ulitował się nad ich niemowlętami<sup>4</sup>. Bolesław pozostał niewzruszony i łamiąc porządek natury wywyższył zwierzę nad człowieka, gdy odebrał matkom dzieci i kazał zastąpić je szczeniętami.

W ujęciu Kadłubka portret postaci Bolesława Śmiałego jest wyraźnie dwubarwny. Jedna jego część — kiedy król toczy wojny z cesarzem, Czechami, Pomorzanami i Rusinami — malowana jest kolorami jasnymi, przychylnymi księciu; druga — gdy władca w zaślepieniu występuje przeciw swoim rycerzom i ich żonom — tylko czarnymi. Nagle monarcha szczodry i waleczny przedzierzga się w nieprześląganego prześladowcę i okrutnika. Obie nieprzystające do siebie natury Bolesława połączyć ma wyjaśnienie Wincentego, że czasami drzewo oliwkowe dziczeje, a miód zamienia się w piołun<sup>5</sup>. Przywołana zasada dialektycznej przemiany obowiązuje w wymiarze globalnym — rządzi również ludzkimi charakterami. Dotyka Bolesława sprawiając, że dotychczasowe cnoty władcy wyrodnieją i jak dobre przechodzi w złe, tak wojowniczość i odwaga króla przerastają w bezlitosne okrucieństwo, wytrwałość rycerską zastępuje uporczywe zaślepienie i brak wyrozumiałości, sława zwycięzcy daje miejsce pysze.

Reasumując Kadłubek tworzy postać Bolesława, rycerza z początku wzorowego, obdarzonego wszystkimi cnotami wodza, później będącego zaprzeczeniem wszelkiej rycerskości — żołdaka, brutalnego adepta wojennego rzemiosła. Między jednym a drugim wcieleniem przebiega nakreślona przez Kadłubka linia rozgraniczająca postawę humanitarną od postępowania nieludzkiego.

Moralne przeistoczenie się Bolesława dokonuje się w następstwie wypadków, dla których analogie stanowią zaczerpnięte z dzieła Justyna starożytnie przykłady<sup>6</sup>. Wszystkie elementy rozwijanej przez autora *Epitome* intrygi — długotrwała nieobecność mężów-rycerzy, bunt niewolników, zdrada żon, pacyfikacja kraju przez wracające wojska — wykorzystuje Kadłubek przy budowie fabularnych dekoracji do działań Bolesława Śmiałego<sup>7</sup>. Jego oryginalnym dodatkiem do zapożyczeń czerpanych ze wspomnianego źródła jest jednak wprowadzenie do kopiowanej historii fragmentu mówiącego o strasznej karze, jaką przeznaczył król pozostawionym przy życiu kobietom i dzieciom, które urodziły się z nieprawych związków. Wincenty nie ukrywa zresztą antycznych pier-

<sup>4</sup> Ib. s. 294 n.

<sup>5</sup> Ib. s. 296.

<sup>6</sup> Ib. s. 295.

<sup>7</sup> Por. M. Juniani Justini, *Epitoma Historiarum Philippicarum Pompei Trogi*, ed. O. Seel, Lipsiae 1935, ks. II, r. III, v. 16-18, ks. II, r. V, v. 1-8, ks. III, r. IV, v. 4-8, ks. XXVI, r. II, v. 3-4.

wowzorów dla wydarzeń rozgrywających się za czasów Bolesława. Na podstawie relacji Justyna przypomina, że waleczni Scytowie wracając do ojczyzny z ośmioletniej wyprawy zastali zajęte domy i siłą odzyskiwać musieli własne żony wraz z zagrabionymi przez niewolników posiadłościami<sup>8</sup>. Również Spartanom długotrwałe wojny dezorganizowały normalne życie rodzinne i prowadziły do wynaturzonych sytuacji potępionych przez Kadłubka z pozycji chrześcijańskiej moralności<sup>9</sup>. Fabularna oprawa wyjaśniająca upadek króla-wojownika została przeto dostosowana do typu postaci reprezentowanej, w ocenie mistrza Wincentego, przez głównego bohatera opowieści. Schemat dramatyczny akcji wybrano spośród oferowanych przez epikę rycerską rozwiązań i przy pomocy jej doświadczeń zbudowano całe podanie o wzlocie i katastrofie mężnego Bolesława. Dzięki Kadłubkowi wychodząc na jaśniejszą oświetloną scenę historii Bolesław wkracza jednocześnie w świat romansu rycerskiego, staje się jego własnością jako biały rycerz i czarny charakter, swymi dziejami przypomina czytelnikowi czy słuchaczowi podania o wojennych przygodach, perypetiach osamotnionych kasztelanek i wyrafinowanych zemstach wracających z wojny mężów<sup>10</sup>.

Kanonizacja biskupa Stanisława, jego przybierający na sile kult sprzęgnięty ze sprawą walki o jedność rozbitej na dzielnice Polski wymagają kolejnego przybliżenia pary dawnych przeciwników. Na początku drugiej połowy XIII w. zadanie uwspółcześnienia wizerunków literackich króla i biskupa podejmuje dominikański hagiograf. Pierwszą próbą Wincentego z Kielc w realizacji tego zamierzenia jest *Zywot mniejszy św. Stanisława*. Z pozorów dzieło Wincentego wiernie naśladuje stylistyczne i merytoryczne wzory kroniki napisanej przez jego wielkiego imiennika. Dostrzegamy jednak zmiany polegające na niewielkich dodatkach uzupełniających czy dobitniej wyrażających myśli Kadłubka, zauważamy odmienności zasadzające się na innym niż w tekście pierwotnym rozłożeniu akcentów i point narracji<sup>11</sup>. Hagiograf dąży do wyostrenia wszystkich sytuacji opowiadanej historii. Chce, by czytelnik jego utworu mógł tylko jednoznacznie ocenić postępowanie obu bohaterów. Celowi temu podporządkowuje zwłaszcza nowe w stosunku do tekstu Kadłubka, wprowadzone od siebie, partie żywotu Stanisława.

<sup>8</sup> Ib. ks. II, r. V.

<sup>9</sup> Ib. ks. III, r. IV, MPH t. II, s. 295.

<sup>10</sup> Zamiast literatury — „Post hec rex profanus Boleslaus exercitum magnum congregavit et terram Russie expugnavit. Post hec Ungariam profectus et ibi regem interfecit et regnum obtinuit. Post hec venit Moraviam et ad Austriam et omnia sibi gladio subiugat. Denique in Prussiam profectus est ibique septem annis bellum gerens et ad domum propriam non est reversus. Tandem domine uxores militum et nobilium qui fuerunt cum rege in bello, ipsorum uxores servos suos duxerunt in viros arbitantes viros suos iam mortuos vilgariter mnymayacz. Denique milites et barones audito hoc magno scandalo absque regis licencia domum redierunt et occisis servis quidam et proprias uxores interfecerunt. Rex autem Boleslaus in iram succensus Polonium revertitur et hoc crimen militibus suis obiciens quod eum in terra inimicorum relinquissent. Sicque omnes insimul persequabatur alios decolando alios trucidando alios depredando szlupyacz, uxori- bus vero ipsorum catulos ad ubera pro infantibus apponebat.” Rkps B. Oss. 414, k. 246 - 246v., BJ 1609, k. 185v., BJ 2340, k. 162v. Kasztelan de Couci podał do zjedzenia swej niewiernej żonie serce kochanka, inni zdradzeni mężowie, genitalia oblubieńca — A. D. Michajłow, *Francuzkij rycarskij roman*, Moskwa 1976, s. 303 - 5. Motyw-rycerze (Bolesława Chrobrego) uciekają do domów z długotrwałej wyprawy (przeciw Rusi) wykorzystuje Gall, I, 7.

<sup>11</sup> MPH t. IV, s. 277 n.

Zbyt nagle, nieuzasadniona czynami przeszłymi była moralna metamorfoza Bolesława. W ujęciu kroniki Wincentego Kadłubka godziwe życie króla wieńczy niestety i przekreśla zbrodnia, a potem zatwardziałość w występku sprowadza na niego straszną karę. Wincenty z Kielc przedstawi już rzecz inaczej: występne życie króla ukoronuje morderstwo i słuszne kary nie jedynie za zabójstwo Stanisława. Bolesław porwaczy rycerz zaczyna przekształcać się we władcę-tyrana. W *Zywocie mniejszym* przy okazji napomknienia o natężaniu się napięcia w kontaktach między królem a biskupem wystawiono królowi następującą cenzurkę: „A ponieważ niepoprawnym był Bolesław prześladowania i śmiertelną wrogość cierpiał Stanisław z powodu swej sprawiedliwości. Stąd mąż święty od udziału w królewskiej radzie i od zażyłości z monarchą stronił, a czynił tak również dlatego, że widział nikczemne prawa i ucisk biedaków i nie chciał jako w radzie królewskiej milczący, sprawiać wrażenia, że popiera działalność króla. Mierził Stanisława odrażający rodzaj grabieży — ogałacanie ludzi z zapasów żywności a ich łak z paszy przez podróżujący po kraju dwór królewski — o którym Bolesław i jego kompania mówili, że jest powszechnym prawem ciężącym na tej ziemi. Z powodu tego występku i jemu podobnych odwrócił się Stanisław od spraw dworskich i obrad...”<sup>12</sup>.

Nieczyły na krzywdy poddanych władca tym sroższy będzie, gdy jego rycerz własnym postępowaniem dostarczą mu powodów lub chociaż pretekstów do gniewu. Rzeczywiście w kluczowym dla całego opowiadania momencie Bolesław z *Żywotu mniejszego Stanisława* wypada gorzej, niż Bolesław Kadłubka, chociaż opowiadanie dominikanina dość wiernie podąża za słowami Wincentyńskiej kroniki. Już stało się, szlachetne drzewo oliwne zamienia się w dziczkę, Bolesław zarzuca pielęgnowanie cnót — pisze jeden i drugi Wincenty. Kadłubek wyłuszczy zaraz okoliczności prowadzące do ostatecznego konfliktu króla i biskupa. Wincenty z Kielc poprzedzi tę opowieść takim oto, nawiązującym do niej, ale na pierwszy rzut oka nie całkowicie dla nas przejrzystym przesłaniem: „... stał się Bolesław zlewiskiem wszystkich brudów, ostoją wszystkich występków i dając posłuch niepomohowanemu ciału, swoją sławę w niesławę, a — kontynuując cytata staropolszczyzną ks. Wujka — używanie przyrodzone w ono używanie, które jest przeciw przyrodzeniu odmienił”<sup>13</sup>.

Zastanawiają szczególnie dwa określenia monarszych nieprawości użyte przez dominikańskiego hagiografa: Bolesław „carnis sue sequens luxuriam [...] naturalem usum mutavit in eum usum qui est contra naturam”. Wydawałoby się, że te zarzuty nie znajdują uzasadnienia w wydarzeniach Bolesławowych dziejów opowiadanych przez Kadłubka i powtórzonych przez Wincentego z Kielc. Pominąwszy ogólnikowo retoryczne stwierdzenie — Bolesław uosobieniem wszystkich występków, trudno dopatrzeć się, jak sugerowałyby słowa hagiografa, jakichś zбочzeń czy przejawów rozwiązłości w postępowaniu króla. Sprawa staje się jasna, gdy na oceny moralne wystawiane Śmiałemu przez XIII-wiecznego żywociarza spojrzymy biorąc pod uwagę teoretyczne ustalenia nauki o grzechach głównych. Z perspektywy doświadczeń tej wiedzy przyjrzał się bowiem życiu monarchy Wincenty z Kielc i w kategoriach

<sup>12</sup> Ib. s. 257.

<sup>13</sup> Ib. s. 278.

opisujących peccata capitalia przedstawił swoją wersję sylwetki Bolesława. Dysponował silną przesłanką, że władca odnoszący ciągłe zwycięstwa stał się w końcu dumny i pyszny. Superbia odwraca człowieka od Boga, wpycha w objęcia doczesności tak mocno, że krok w kierunku następnego występku luxurii — nieczystości jest już w zasadzie zrobiony. Rządzą jednostką tylko zmysły, więc bezrozumne ciało musi prędzej czy później przekroczyć granice, jakie wyznacza natura i zachowujący kontakt z Bogiem rozum<sup>14</sup>. Wincenty z Kielc badając casus moralis Bolesława postawił na podstawie relacji Kadłubka upadającemu królowi diagnozę, a następnie znając prawidłowości działające w sferze grzechów głównych przewidział skutki, do których doprowadzić musiało króla jego zachowanie. Wyniki przeprowadzonej operacji myślowej podał jako fakty z monarszego żywota, a dokładniej mówiąc uznał je za przypadłości sylwetki moralnej władcy.

Dominikański hagiograf szerzej odsłaniając mroczną stronę Bolesławowego charakteru zamierzał wykazać także na konkretnych zdarzeniach z królewskiej biografii, że epitet luxuriosus dobrze przystaje do osoby monarchy. Zemstę Śmiałego na niewiernych kobietach uznał Kadłubek za czyn niehumanitarny. Niegodziwość postępków władcy zmierzył skalą: nawet wróg i żołnierz-najeźdźca tak by z karmiącymi matkami i niemowlętami nie postąpił jak Bolesław. Wincenty z Kielc znacznie rozszerza podziałkę przyjętej przez poprzednika skali właściwie twierdząc, że przy jej pomocy nie można już zdać sobie sprawy z ogromu zła, jakim przepojony był czyn Bolesława. Uzupełnia zdanie Kadłubka „... nawet wróg by im darował” o zdanie wtrącone — „nawet jeśli byłby to Scyta czy poganin”, co zdaje się wskazywać, że wybryk króla nie daje się pogodzić z cywilizacyjno-chrześcijańskimi normami postępowania<sup>15</sup>. Przekracza je, czyli jest contra usum naturale, podobnie jak contra naturam jest przystawianie szczeniąt do piersi kobiet, wywyższanie zwierzęcia ponad człowieka. Bolesław, gdy zaczyna wymierzać sprawiedliwość swoim rycerzom i ich żonom, jest okrutną, nieokiełznaną bestią pisze Wincenty Kadłubek i Wincenty z Kielc a więc król daje posłuch niepohamowanemu ciału i będzie jak bezmyślne zwierzę przekraczać prawa ludzkie i natury<sup>16</sup>.

Dowód czarnego charakteru Bolesława znajdujący się w *Żywocie mniejszym* wydał się zapewne jego autorowi zbyt luźno związany z faktograficzną warstwą opowieści o złym królu, zbyt mało dosłowny i nie

<sup>14</sup> Por. Tractatus de gradibus superbiae s. Bernardi Claraevallensis — De duodecimo gradu superbiae... cap. XXI — Trahitur miser in profundum malorum, traditur captivus tyrannidi vitiorum, ita ut carnalium voragine desideriorum absorptus, suae rationis divinique timoris oblitus, dicat...: „Non est Deus” (Ps. XIII, 1), Pat. Lat. t. 182, s. 969; J. Agrini, Ch. Crisciani, *Medicina del corpo e medicina dell'anima*, Milano 1978, s. 49 i p. 249 (s. 98) — „... la lussuria è anche quella «pestis quae bursam evacuat, corpus enervat, animum inebriat, statum mentis effeminat, animum emmaculat, famam perdit, proximum offendit, Deum omittit...»” także „aeternaliter damnat.” — autorki cytują stanowisko dwu podręczników spowiedniczych XIII w. S. Thomi Aquinatis, *Summa theologiae*, prima sec., quest. 73, art. 5 — „... peccata intemperantiae sunt maxime exprobrabilia, quia sunt circa illas delectationes quae sunt communes nobis et brutis: unde quodammodo per ista peccata homo brutalis redditur”.

<sup>15</sup> MPH t. IV, s. 279 i zob. Justini, *Epitoma*... ks. XXVI, r. II, v. 3-4.

<sup>16</sup> „La démesure est le péché majeur du héros épique”. J. Ch. Payen, *Le motif du repentir dans la littérature française médiévale (des origines à 1230)*, Genève 1968, s. 160.

narycony wystarczająco przykładami występków władcy, skoro w tych kierunkach idą poprawki Wincentego z Kielc wchodzące w skład drugiej obszerniejszej biografii Stanisława. W *Żywocie większym* bardzo ogólnie przedstawiono już dobrą część życia Bolesława, której zdaniem hagiografa „per singula enarrare non est necesse”<sup>17</sup>. Przystępując do rozwinięcia akcji wiodącej prosto do starcia się króla z biskupem, Wincenty z Kielc wprowadza od razu nową przesłankę rzucającą ciemne światło na postać Bolesława. Chwalony przez Kadiubka i przez wielu późniejszych kronikarzy upór walecznego monarchy w odbijaniu ziem utraconych przez królestwo okazuje się być nieumiarkowaną ambicją. Wielka szczodrobliwosć władcy — drugi w stereotypie dziejopisarskim żelazny atut Bolesławowego charakteru — jest natomiast próżnym chwytym obliczonym na zdobycie poklasku i taniej popularności. W gruncie rzeczy niskie pobudki każą Bolesławowi lata całe spędzać poza krajem i opatrność, jakby odgadując prawdziwe intencje militarnych działań króla, zamiast nagrody przynosi wojownikowi pohańbienie. Píše bowiem Wincenty z Kielc, że przebywając tak długo wśród niechrześcijańskich ludów Bolesław zaraził się od niewiernych ich nieczystym sposobem życia — i co się z tym wiąże — zanurzył się w pogańskich burdach i nieprawościach<sup>18</sup>. Dopiero teraz dominikański hagiograf użyje argumentów wyjaśniających proces moralnego upadku władcy, które wysunął w *Żywocie mniejszym Stanisława*. Wzbogaci je o szereg elementów, jak się okaże, mających wielkie znaczenie dla kształtującej się później tradycji o Bolesławie Śmiałym. Do widniejącego w *Żywocie mniejszym* stwierdzenia, że król zrezygnował z pielęgnowania cnót i stał się uosobieniem wszystkich wad dodano frazę będącą rozszerzeniem tych myśli — ... „traditus quoque in reprobum sensum, sicut equus, quibus non est intellectus passionibus ignominie et contumelie affectus”<sup>19</sup>. Zacytowany fragment płynnie łączy się z dalszym ciągiem zdania, które kończy znana nam już z *Żywota mniejszego* sekwencja. Przypomnijmy, że mówi ona o tym, jak Bolesław poddał się popędowi swojego ciała, jak sławę zmienił w niesławę „et naturalem usum mutavit in eum usum qui est contra naturam”.

To miejsce należące do opowiadania rozwijanego w *Żywocie większym* będzie jeszcze pozostawać w polu naszej uwagi, ponieważ właśnie ono jest źródłem rozpowszechnionego już od schyłku XIII stulecia poglądu o uprawianiu przez Bolesława Śmiałego sodomii. Mniemanie takie rodzi się bardzo szybko, zważywszy czasową odległość dzielącą *Kronikę polsko-śląską* od *Żywota większego Stanisława*. Śląski historyk przy okazji wymieniania rejestru monarszych nieprawości nadmienia także krótko, że ohydny król „cum equa contra naturam effectus”<sup>20</sup>. Następne doniesienie dotyczące kwestii seksualnego zboczenia Bolesława pochodzi z połowy XIV w. i zapisano je w *Kronice Wielkopolskiej*<sup>21</sup>. Autor zna głosy obciążające króla hańbiącym procederem sodomii, lecz nie daje im wiary. Powołując się na lepiej poinformowane przekazy

<sup>17</sup> MPH t. IV, s. 384.

<sup>18</sup> L. c. v. 15 - 16.

<sup>19</sup> L. c. v. 17 - 19.

<sup>20</sup> MPH t. III, s. 625; *Kronika książąt polskich* opuszcza ten fragment za to pockreśla pychę władcy z powodu towarzyszącej mu pomyślności i „propter habundanciam rerum et terrarum” ib. s. 450.

<sup>21</sup> MPH s.n.t. VIII, s. 22.

twierdzi on, że Bolesław wprawdzie zamiast żony miał obok siebie klacz przyozdobioną królewskimi szkarłatami i wykwintnymi szatami, którą wszędzie ze sobą zabierał, ale czynił tak, by okazać najgłębszą pogardę niewiernym żonom swoich rycerzy. „Kazał oprowadzać klacz po pałacu na hańbę szlachebnym damom mówiąc, że ta klacz jest od nich wszystkich lepsza” — czytamy w XV-wiecznej historii konfliktu króla z biskupem dołączonej do kazania o św. Stanisławie<sup>22</sup>. Ów anonimowy twórca ubiera królewską klacz-faworytę w jeszcze bogatsze stroje niż kronikarz wielkopolski. Zdobi ją także w purpurę, ale ponadto w perły i jedwabie. Równie barwny, co pikantny wątek umie trafić do ludzkiej wyobraźni i umie ją pobudzić. Słowami kronikarza wielkopolskiego broni króla przed zarzutem sodomii Jan Dąbrówka, na podstawie jego z kolei zdań podobnej refutacji podejmuje się nie znany z imienia autor historiograficznej kompilacji opartej w swym głównym zrebie na tekście tzw. *Rocznika świętokrzyskiego nowego*<sup>23</sup>. Stanowisko tłumaczące obecność u boku królewskiego klaczy chęcią poniżenia przez Bolesława szlachebnych dam napotykamy w tekście „Passionale” Stanisława ze Skalbmierza<sup>24</sup>. Dla wartko krążącej w przekazie ustnym i pisemnym tradycji o Bolesławie Śmiałym nie są to głosy bez znaczenia. Wyznaczają jeden z nurtów Bolesławowej legendy chętnie wprowadzany do utworów historycznych wykładających dzieje polskiego królestwa, w których pamięć o dobrej sławie dynastów wraz z patriotycznymi sentymentami nie dopuszcza scen drastycznych mogących zranić uczucia narodo- państwowej dumy<sup>25</sup>. Obieg wiadomości o rozlicznych wybrykach i sodomickich skłonnościach Bolesława — zauważmy przy okazji — pozwala obserwować zjawisko dostosowywania treści przekazu do rodzaju utworu zawierającego te treści. Chyba respekt dla rozumianego

<sup>22</sup> Rkps B. Oss. 824, k. 203v. — Kazanie skopiował ok. 1453 r. student Piotr Bolesta z Sieradza — zob. J. Wiesiołowski, *Kolekcje historyczne w Polsce średnio-wiecznej XIV - V w.*, Wrocław 1967, s. 92 i p. 111.

<sup>23</sup> Kom. do Kroniki Kadłubka — rkps Baw. 35 s. 88. „Gesta cronicalia” — tzw. *Rocznik sochaczewski* — rkps B. Oss. 2383 III, k. 2v — odpis A. Bielowskiego ze zniszczonego przez Niemców w 1944 r. kodeksu BN lat Q XVII, 148. J. Zathey, *Nowe źródło do dziejów legendy o Bolesławie Śmiałym*, „Rocz. Bibl.” V, 1961, s. 374 p. 7 pisze: „Legenda zachowana wśród utworów Stanisława ze Skalbmierza (rkps B. Czart. 3413, k. 228 - 230) przedstawia ten sam temat z większym doбором wyszukanych słów: Et exinde...” — ta legenda to urywek *Vita s. Stanisłai* Długosza, Cracoviae 1887, s. 46.

<sup>24</sup> „Postea in detestationem maiorem maritorum pariter et mulierum non ut quidam dicere voluerunt circa incontineniam sed ut promittitur in odium mulierum et maritorum eorum dictum nephandissimum opus non est veritus facere. Quia equam purpuris adornatam mandat sibi circumducere publice loco concubine”. — rkps B. Czart. 3413 k. 80v, w explicite „Passionale” czytamy „Nunc quo scribitur a.d. M<sup>o</sup>CCCCXXX... (k. 82), ale czy passus ów wyszedł spod ręki Stanisława ze Skalbmierza? Przeczy temu R. M. Zawadzki, *Spuścizna pisarska Stanisława ze Skalbmierza*, Kraków 1979, s. 24 n.

<sup>25</sup> Kazanie Mikołaja z Kozłowa na soborze bazylejskim o św. Stanisławie — ... et ad cumulum malorum fecit rex post se duci unum iumentum sericeis pannis opertum cum talibus proclamacionibus in dedecus et infamiam perpetuam mulierum: „Iumentum hoc non est ita prodigum sui honoris sicut domine nobiles regni nostri.”, rkps BJ 1614, k. 89, zob. M. Markowski, *Mikołaj z Kozłowa*, Mat. i Studia Zakł. Hist. Filoz. Śred. w Polsce, t. V, 1965, s. 108; M. Bielski, *Kronika wszytkiego świata*, Kraków 1551, list 173 — „... a klacze albo świerzope, na którą ku potrzebie wsiadał przeciw swemu nieprzyjacielowi, kazał wodzić koło rynku pod dekiem złotogłowym, woźnemu rozkazawszy wołać, iż ta końska mać, która wszędzie ku potrzebie ze mną bywała godniejsza jest tego złotogłowa niż te niewiasty...”.



w ten sposób ius decorum kieruje Janem Dąbrówką, gdy w komentarzu do *Kroniki Kadłubka* stara się unieważnić zarzut seksualnego zbroczenia oczerniający dzielnego króla, a w kazaniu o św. Stanisławie osnutym wokół tematu „pastor bonus” pisze: „Erant in ea (Cracovia) multi infideles et turpes pastores cum brutis peccantes sicut rex qui equam pro uxore habuit et ideo misit ei deus episcopum fidelem et a talibus semotum...”<sup>26</sup>. Podobnie zachowuje się Jan Długosz najzagorzalszy rzecznik nieprawości Bolesława. W *Żywocie Stanisława* obdarza on Śmiałego wszystkimi możliwymi występkami, gotuje mu straszliwą, wiodącą wprost do piekła, śmierć<sup>27</sup>. W *Rocznikach*, aczkolwiek wspomina, że od „zbrodni sodomii” król nie chciał odstąpić, bardziej elegancko rozprawia się z nielubianym przez siebie bohaterem i wspomina nawet o możliwości odpokutowania grzechów przez monarchę<sup>28</sup>.

Niewątpliwie dzięki wystąpieniom Długosza niejednoznaczna, bo jakby zawaolowana do tej pory ekscentrycznymi pomysłami króla, informacja o nieczystych skłonnościach Bolesława nabiera wyrazistości, szerokiego rozgłosu i zaczyna stanowić jeden z koronnych punktów monarchicznej hańby. W brewiarzowych lekcjach poświęconych św. Stanisławowi czytamy o jego przeciwniku, że „cum iumentis equarum habitabat”<sup>29</sup>. U schyłku XV stulecia Kallimach wytyka mu już bez ogródek, że „żył jak zwierzę” i w otwarty sposób mówi o romansie władcy z kłaczą<sup>30</sup>. Pojawia się kolejne złe wcielenie Bolesława: uciskający poddanych tyran rodzący się pod piórem Wincentego z Kielc odsłania również oblicze wyuzdanego seksualnie zbrojenca i rozpustnika.

Ślady, po których idąc spotykamy króla donzuana — „nec uno genere libidinis contento” zaznacza Długosz<sup>31</sup> — wychodzą, o czym wcześniej uprzedzaliśmy, z *Żywota większego Stanisława*. Należy teraz bliżej udokumentować to twierdzenie ponownie zwracając uwagę na omawiany wyżej fragment *Żywota*, passus mieszczący się w rozdziale *De probitate et perversitate regis Boleslai*<sup>32</sup>.

Dominikański hagiograf kreśląc wizerunek Bolesława zgodnie z załoženiami teoretycznej wykładni siedmiu grzechów głównych posługiwał się sformułowaniami *Biblii* w budowie wniosków, do jakich doszedł. Werset z *Psalmu 105* (v. 35) posłużył Wincentemu z Kielc do ukucia przesłanki łączącej upadek moralny króla z długim przebywaniem między poganami. W dalszym ciągu tak rozpoczętej prezentacji Bolesława przechodzi hagiograf do przybliżenia czytelnikowi duchowo-moralnej sylwetki człowieka, który wzgardził cnotą i odrzucił dobro. Użytych określeń i porównań dostarczy znowu *Pismo święte*. Tym razem tekst swojego zdania Wincenty z Kielc złożył z wersetu zaczerpniętego z *Psalmu 31* i dwu zwrotów wyjętych z *Listu Pawła apostoła do Rzymian*. Pozostając przy ocenie Bolesławowych uczynków i w obrębie

<sup>26</sup> Rkps BJ 1635 k. 93v.

<sup>27</sup> Cracoviae 1887, s. 87 n.

<sup>28</sup> Cracoviae 1873, t. I, s. 380.

<sup>29</sup> Rkps B. Kapit. Gniez. 202 k. 285v.

<sup>30</sup> „Post equae nares geminos rescidit Quam velut sponsam ferus ille habebat Purpura tectam fora cuncta agebat/Templaque circum” — „*Carmen sapphicum in vitam* ... s. *Stanislai*, Cracoviae (bez roku) apud J. Haller. W druku bez dedykacji dla Z. Oleśnickiego — patrz rkps B. Oss. 653 k. 146, K. Kumaniecki, *Twórczość poetycka Filipa Kallimacha*, Warszawa 1958, s. 114 - 6.

<sup>31</sup> *Vita s. Stanislai* ... s. 24.

<sup>32</sup> *MPH* t. IV, s. 384 v. 15 - 20.

wiedzy o grzechach głównych dominikanin wybiera z Biblii takie zwroty, których treść ilustrowałaby najlepiej przewidziane przez doktrynę następstwa odejścia od godziwego życia chrześcijańskiego.

„Traditus [...] in reprobum sensum” (ad Rom. I, 28) — Bóg „podał Bolesława w umysł bezrozumny”, jak czyni to z ludźmi, którzy o nim chcieli zapomnieć. Stał się więc król „bezrozumny” sicut equus et mulus quibus non est intellectus (Ps. 31, 9). Psalm, z którego Wincenty z Kielc przejął ów fragment, mówi wiernym o grzechu i jego odpuszczeniu poprzez wyznanie nieprawości. Prorok zapewnia ich, że w dążeniach do wiecznego zbawienia nie pozostaną bez rady i opieki — „Dam tobie rozum i nauczę cię na drodze tej, którą pójdziesz i umocnię nad tobą oczy moje” (Ps. 31, 8). Przestrzega zarazem: „Nie bądźcież jako koń i muł którzy nie mają rozumu”. Podobny zwierzęciu Bolesław dał się całkowicie ponieść „namiętnościom sromoty” i żądy złego obchodzenia się z ludźmi. Ciało zwyciężyło intelekt i niskie uczucia „odmieniły używanie przyrodzone w owo używanie, które jest przeciw przyrodzeniu” (ad Rom. 1, 26). Opozycja usum naturale i usum qui est contra naturam, choć w *Liście Pawła do Rzymian* użyta została w szczegółowym odniesieniu do występku miłości lesbijskiej, jest stałym i uniwersalnym miernikiem oddzielającym zachowania się pozostające w zgodzie z uznanymi normami od tych, które normy przekraczają. Hagiograf postępując się obydwoma pojęciami myślał najpewniej o wybrykach Bolesława podczas monarszej akcji represyjnej przeciwko rycerzom i ich żonom. Kara, jaką zastosował król, była przeciw naturze. Przeciw niej — bo władca przekroczył granice, do których mógł się posunąć; były też akty terroru i gwałtu dokonywane na ludzi, dezercerujących z wojny rycerzach, nie mówiąc o szykanach, jakimi dręczył Stanisława (np. żądanie przywiedzenia na sąd nieżyjącego świadka)<sup>33</sup>. Słowem Bolesław jest dla Wincentego z Kielc zwyrodniałym władcą, czyli tyranem, a nie zaś, jak później domyślano się z interpretacji słów *Zywota większego*, królem seksualnym zбочeńcem, sodomitą, gdyż do takiego wniosku zachęcał ten fragment monarszej charakterystyki, który mówił o nim, że był „traditus in reprobum sensum sicut equus et mulus quibus non est intellectus”<sup>34</sup>. W pracach Wincentego z Kielc nie znajdziemy żadnego otwartego pomówienia króla o seksualne wybryki, w rozciągliwych symbolicznie zdaniach hagiografa formułowanych z biblijnego tworzywa trudno też dopatrywać się ukrytych intencji zmierzających do obarczenia Bolesława winą rozwiązłości i seksualnego występku<sup>35</sup>. Powyższy

<sup>33</sup> Bolesław jest typem bohatera z *chanson de geste* — „La *chanson de geste* décrit en effet des actions héroïques et puissantes. Le héros s'y abandonne à la fureur d'agir et réfléchit peu à son propre destin. S'il ressent des accès de doute ou de mauvaise conscience, ils sont vite conjurés par la pression des événements qui exigent des décisions et des actes. // Un héros de *chanson de geste* est un être tout d'une pièce: quand il commet le mal, il s'y donne corps et âme, avec une ivresse effrénée ...”. Payen, o.c. s. 157 i passim.

<sup>34</sup> Śladem po takiej interpretacji są słowa *Kroniki Wielkopolskiej* — „Aiunt ... quod versus in sensum reprobum (iumentum) abutebatur.” *MPH* s.n. t. VIII, s. 22. cap. 14 v. 10-11. Do podobnych skojarzeń zachęcała może też przypisywana Wincentemu z Kielc sekwencja: „Pro reatu labis nequam (In tyrannum presul equam) Dirigit sentenciam”. *Cantica medi aevi polono — latina*, ed. H. Kowalewicz. Varsoviae 1964, t. I, s. 17 (nr 5).

<sup>35</sup> Także w tekstach związanych z liturgią — W. Schenk, *Kult liturgiczny św. Stanisława biskupa na Śląsku*, Lublin 1959, s. 81 n., passim, *Cantica* ... ed. H. Kowalewicz, nr 4, 5, 10, 11, 13, 39.

wmosek zdaje się potwierdzać zakonny towarzysz Wincentego kaznodzieja Peregryn z Opola. Tworząc w swoim kazaniu o św. Stanisławie sylwetkę króla Bolesława korzysta on z pomocy tekstu *Żywota większego* i na tej podstawie decyduje się rysować postać negatywnego bohatera wyłącznie jako okrutnego ciemiężyciela ludu, pozbawionego skrupułów tyрана. Pisze on, zmieniając nieco stylistykę przekazu hagiograficznego, że biskup przeciwstawiał się królowi Bolesławowi, „który był tak wielkim tyranem, że gdziekolwiek obrócił się w swojej ziemi i zgodnie z prawem Polaków należało dać mu gościnę i popas, tam straszliwie łupił zapasy biednych ludzi — co by mieli w domu zabierał — niszczył łąki i domostwa tych biedaków burzył i palił. Szlachetnie urodzonych bez powodu i sądu ścinał, a ponieważ bardziej kochał psy niż ludzi, dlatego kobietom zabrawszy ich maleństwa dawał szczenięta do karmienia”<sup>36</sup>. Wracając, widzimy, spotęgowane już argumenty znane z Wincentyńskich *Żywotów Stanisława*, dochodzą nowe zarzuty wyrozumowane z treści tych przekazów hagiograficznych. Bolesław, uprzednie dokonujący tylko grabieży na ludzkie z powodu egzekwowania królewskiego prawa do *stationes*, wypełnia teraz swój portret tyрана doskonałego. Znamienne jest silne wygrywanie przez kaznodzieję kwestii niełeczenia się króla z nikim i z niczym. Jedynie zachcianka i kaprys kierują jego postępowaniem — tą myślą spaja Peregryn w logiczną całość serię różnych ekscesów monarchy i dzięki powyższej przesłance może stare antybolesławowe zarzuty układać w nowe konfiguracje znaczeniowe. Zręcznie w nowy wizerunek monarchy wkomponowano obecny już we wcześniejszej literaturze naszego średniowiecza, motyw niechrześcijańskiej postawy ilustrowany przykładem dobry dla swoich psów, okrutny dla ludzi wykorzystując pomysłowo jego pokrewieństwo z istotnym dla historii króla epizodem zamiany niemowląt na szczenięta<sup>37</sup>.

Peregryn z Opola w swoich źródłach wiedzy o dziejach starcia się króla z biskupem nie doszukał się przeto zarzutów obarczających porównywalnego władcę rozwiązłością obyczajową czy skłonnościami do sodomit. Jednak w trudnym do właściwego odczytania fragmencie tekstu *Żywota większego* zajała się bomba zegarowa, która wkrótce wybuchła oskarżeniami Bolesława o współżycie ze swoją kłaczą i o rozpasanie seksualne. Przybliżaliśmy już wątek króla obcującego z końską nałożnicą nie wspominając wszakże o rozwijanej obocznie opowieści podnoszącej donżuański aspekt Bolesławowego życia. Znowu *Żywot większy*, jak się wydaje, udziela impulsu późniejszym poszukiwaniom i domysłom w tym zakresie. Wincenty z Kielc kontrastując obu swoich bohaterów dosłownie tuż przed ich zderzeniem się pisze, że z jednej strony stanął dobry pasterz, z drugiej wilk dybiący na owieczki pańskie, żądny ich krwi tyran, nie szanujący ludzi prześladowca praw, ten który

<sup>36</sup> BU Wrocław I Q 308 k. 104v, B. Kapit. Gniez. 24 k. 104v, BN III 3024 k. 234, BJ 1617 k. 107, B. Kan. reg. Kraśnik 2, 13 [w:] *Żywoty świętych Wojciecha, Floriana, Jadwigi, Stanisława i in.* wypisane z rękopisów klasztoru Kraśnickiego znajdujących się w Bibliotece Seminaryjnej Lubelskiej przez ks. J. Wadowskiego — rkps B. Oss. 3073/I, t. I s. 30-31, 218-219. Interesujący nas fragment nieco przetworzony ma też rkps B. Baw. 1008 k. 17, rkps BJ 1609 k. 185v i in. Peregryn korzystał z *Vita Maior* (septa comburebat — brak w V. *Minor*). Zob. też J. Wolny, *Łaciński zbiór kazań Peregryna z Opola i ich związek z tzw. „Kazaniami Gnieźnieńskimi”*, [w:] *Średniowiecze. Studia o kulturze*, Warszawa 1961, t. I s. 181, passim.

<sup>37</sup> MPH t. I s. 501 — *Kronika węgiersko-polska* — cap. 6.

gwałci też więzy małżeńskie<sup>38</sup>. Hagiograf bez wątpienia nawiązywał do sprawy wtrącania się Bolesława w rodzinne życie swoich rycerzy, kiedy to lekceważąc przebaczenie dane przez wielu mężów swym niewiernym żonom sam je karał surowo, ale późniejsi czytelnicy w takim stwierdzeniu chcieli widzieć wskazówkę naprowadzającą na ślady jakichś skandali obyczajowych. Znamy jedynie dość późne wyniki takich spekulacji. W rękopisie pochodzącym z początku XV stulecia czytamy, że biskup wystąpił przeciw królowi „qui male in matrimonio vixit”<sup>39</sup>. Wątek Bolesława-donzuana musiał przecież rozwijać się bujnie, bo całej bogatej dokumentacji królewskich upodobań w miłosnych rozkoszach nie dałaby od razu inwencja twórcza, nawet tak prężna jak Długosza<sup>40</sup>. Długosz literacko rozwinął skandalizującą partię królewskiej biografii, związał składające się na nią wypadki z głównym nurtem historii Bolesława, wprowadził nowe postacie i nowe sytuacje fabularne rozwijane przeważnie według wzorcowych rozwiązań czerpanych z tradycji piśmienniczej<sup>41</sup>. Swoją konstrukcję będącą wytworem pióra erudyty i zawodowca nadbudował Długosz, jak można się domyślać, na zastanym fundamencie przekazów należących do niższych pięt gmachu kultury — źródeł skromnych w literackim wyrazie, ale za to, przez żywe uczestnictwo w obiegu treści kulturowych, popularnych, wzbogaconych i silnie zakorzenionych w społecznej pamięci. Z tego rodzaju dorobku wywodzą się zapewne niektóre fakty Bolesławowej historii nie znane w pisarstwie przeddługoszowym, a także pomysły fabularne, które narzucały czy sugerowały krakowskiemu kanonikowi ujęcie sylwetki króla. Brak studiów nad kulturą popularną naszego średniowiecza nie pozwala rozstrzygać takich kwestii, toteż zagadką pozostaje pochodzenie postaci Krystyny, żony Mściława z Bużenina, i kochanki Bolesława. Zjawia się ona po raz pierwszy w pracach Długosza, żeby swoim losem dać dowody nieokleznanej chuci monarchy<sup>42</sup>. Jest kobietą niezwykle piękną i pilnie jej strzeże mąż znający upodobania Bolesława do czynienia gwałtu dziewczicom i kobietom zamężnym. Mściław traci jednak Krystynę, ponieważ król rozkazuje sługom porwać siłą z domu obiekt swojego pożądania. Zaczyna matrona musi być nałożnicą królewską. Seksualne rozpasanie Bolesława, żywiące się z początku per fas et nefas czynionymi podbojami miłosnymi, osiąga kulminację w trakcie zwycięskiej kampanii monarchy zakończonej zdobyciem Kijowa. Tam dopiero wszelkimi wyuzdaniami zabrudził się władca — stwierdza Długosz, w nawiązaniu do wskazówki rzuconej przez Wincentego z Kielc, i przystępuje zaraz do barwnego zobrazowania tej zapowiedzi<sup>43</sup>. Zdobywszy Kijów, miasto obfitujące we wszystkie dobra, król obszedł się bardzo łaskawie z jego mieszkańcami, toteż wdzięczni Kijowianie a szczególnie Kijowianki otworzyły przed sympatycznymi zdobywcami serca i domy. W tym bajkowym, mlekiem i miodem płynącym grodzie uroda kobiet dostosowała się, jak chce Długosz, do poziomu powszechnej tutaj wspaniałości. Zgrabne i namiętne autochtonki podbiły żołnierzy, którzy teraz w ich towarzy-

<sup>38</sup> MPH t. IV s. 386 cap. 18.

<sup>39</sup> BJ 1619 k. 314.

<sup>40</sup> Był przystojny — rkps B. Czart. 3413 k. 80 — „Boleslaus propter corporis eleganciam et animi strenuitatem in regem assumitur...”.

<sup>41</sup> *Vita s. Stanislai... passim.*

<sup>42</sup> *Ib.* s. 24, 26 n.

<sup>43</sup> *Ib.* s. 45 n., *Historiae Polonicae... t. I s. 357 n.*

stwie spędzali czas na ciągłych hulankach i swawolach. Przy okazji nasz autor chce wykazać czytelnikowi jak niebezpieczne są kontakty z obcą „łacinnikom” cywilizacją Orientu. Żelazne męstwo wojów rozhartowały częste kąpiele w łaźniach, pachnidła, sybaryckie uciechy i oczywiście zanurzenie się bez reszty w miłosnych uciechach. Dowódca jest najzdolniejszym uczniem w przyswajaniu sobie wymyślnych uciech, jakie daje zmysłowe miasto. W poszukiwaniu coraz mocniejszych wrażeń uwodziciel, wyrafinowany rozpustnik i gwałciciel próbuje wrzescie miejscowego specjału, którym jest zdaniem Długosza, sodomia<sup>44</sup>. W ten sposób patologiczne skłonności Bolesława do zwierząt, wcale lub dość powierzchownie motywowane historią jego życia, wyprowadzono teraz przy pomocy szerokiej fabuły dowodowej z określonego fragmentu monarszej biografii. Długoszowy przekaz uderza w doniesienia stawiające sprawę królewskiej sodomii w tuszującym ten występek kontekście zemsty Bolesława upokarzającej niewierne żony. Każe wierzyć, że mamy do czynienia z człowiekiem zdegenerowanym, staczającym się nie w wyniku przypadkowego splotu okoliczności, lecz osiągniętym pełnię występku stopniowo na naturalnej drodze zła. Ta sugestywna literacko i bezlitosna wizja osoby Bolesława w zasadzie przyjęta została przez następane pokolenia twórców, czytelników i słuchaczy, ale im głębiej wchodzimy w stulecie XVI, tym wyraźniej widzimy rysującą się tendencję do bardziej oględnego i liczącego się z narodowo-państwowymi uczuciami przedstawiania sylwetki króla.

Otwierający wspomniane stulecie panegiryk na cześć św. Stanisława pióra Pawła z Krosna należy jednak bez reszty do czarnego nurtu Bolesławowej legendy i jest tej tradycji iście barokowym podsumowaniem<sup>45</sup>. Ponownie można by powtórzyć uwagę, że chociaż autor posługuje się przy budowie swojej wersji opowiadania dziejów konfliktu króla z biskupem materiałem od dawna znanym, to z dziedziczonego tworzywa formuje nowe obrazy zmagają obydwo przeciwników. Przede wszystkim Bolesław jest monarchą depreczającym prawa zarówno obywatelskie, jak święte. Niby drugi Herod, choć imię okrutnego władcy Judei nie pada, zabija on małe dzieci w kołyskach<sup>46</sup>. Do tak ciężkiego oskarżenia tradycja Bolesławowej postaci dochodziła stopniowo. Wincenty z Kielc mówi tylko o zabranii matkom niemowląt, nie przesądzając sprawy czy król chciał też wymierzoną karą zamorzyć głodem urodzone z nieprawego łoża dzieci<sup>47</sup>. Te właśnie zamiary przypisuje władcy *Żywot Tradunt* stwierdzający, że Bolesław „fame et gladio” tępił bękarcie potomstwo<sup>48</sup>. Myśl identycznie interpretującą karę zastosowaną przez Bolesława wobec matek odnajdujemy także w przekazie XV-wiecznym, ale nie znalazła ona pełnego uznania w oczach Długosza, który ten postępek władcy ocenia raczej jako represję poniżającą kobiety<sup>49</sup>.

W drugim rzucie charakterystyki króla Paweł z Krosna zwraca się

<sup>44</sup> Ib. s. 357, *Vita s. Stanislai* ... s. 46.

<sup>45</sup> *Pauli Crosnensis ... Carmina*, ed. B. Kruczkiewicz, Cracoviae 1887, s. 46 n. (1509 Viennae, 1513 Cracoviae).

<sup>46</sup> Ib. s. 46 v. 147.

<sup>47</sup> MPH t. IV s. 279 v. 6 - 10, s. 386 v. 1 - 5.

<sup>48</sup> Ed. J. W. Bandtkie [w:] *Martini Galli Chronicon*, Varsoviae 1824, s. 349, *Cantica* ... ed. H. Kowalewicz, nr 43.

<sup>49</sup> „... catulos mulieribus ad ubera applicabat, pueris vero abiectis morti supponebat.” — rkps BJ 1609 k. 185v; *Cantica* ... nr 85, *Vita s. Stanislai* ... s. 47; *Historiae Polonicae* ... s. 359.

do argumentów wykazujących seksualne zbrocenia i rozwiązłość naszego bohatera. Myślał tylko o deprawowaniu dziewcząt i usidlaniu mężatek — stwierdza poeta i wątek obyczajowego rozpasania władcy spleta z następującym teraz doniesieniem o skłonnościach monarchy do łamania praw natury. Katalog brudnych sprawek Śmiałego kończy roman-sowo barwna i ludowo soczysta wizja literacka Bolesława sodomity. Oto człowiek — grzmi Paweł — który wzgardził życiem po ludzku, a wybrał zwierzęcy sposób życia. Pokochał białą klacz i nie wstydził się jej wziąć za żonę i mieć ją wszędzie u boku<sup>50</sup>.

W innym miejscu poematu Paweł uszczegóławia jeszcze pewne nie-pochlebne stwierdzenia wypowiedziane o Bolesławie. Podnosi rozwija-ny przez Peregryna z Opola motyw władcy niszczącego dobra podda-nych, któremu wszakże zgodnie z istniejącą od jakiegoś czasu tradycją, nadaje nowe funkcje znaczeniowe. Król czyha na majątki mieszkańców królestwa i gnębi chłopów dziesięciną, ponieważ myśli o własnym bogactwie, o własnym brzuchu<sup>51</sup>. Upada w końcu nawet najmocniej ugrun-towane przeświadczenie o szczodroblowości złego króla. Dla XV-wiecznego kaznodziei był to już nie Bolesław Largus, lecz Bolesław Avarus; Stanisław został przecież zabity „cum arguebat Boleslaum regem propter avariciam quod pauperes oppressit exactionibus et stationibus”<sup>52</sup>. Przy okazji przypomnijmy, że także druga żelazna, obok hojności, cnota kró-la — poświęcenie w walce dla dobra ojczyzny, została zakwestionowana w nurcie czarnej legendy Bolesława. Pycha pchała władcę na wojnę i, jak mniema XVI-wieczny autor, chciał on odzyskać utracone przez kró-lestwo ziemie „pompose et crudeliter non propter ecclesie pacem nec propter subditorum utilitatem sed propter donandi superbiam”<sup>53</sup>.

Zasada: jakie życie, taka śmierć reżyseruje zdarzenia ostatnich chwil Bolesława. Paweł z Krosna wybiera najstraszniejszą i najbardziej dy-daktyczną wersję przekazu o śmierci króla. Za Długoszem donosi, że Bolesław przebywający na wygnaniu na Węgrzech cierpi dzień i noc straszliwe męki psychiczne, że bliski szału bezcelowo błąka się po gę-tych lasach, gdzie wreszcie znajduje koniec w pasczczach wilków<sup>54</sup>. Autor *Annales i Vita s. Stanislai* dokładniej spaja symbolicznymi wię-zami występne życie monarchy osiągające apogeum w zabójstwie bi-skupa i ostatnie dni władcy podsumowane aktem śmierci<sup>55</sup>. Wzgardzo-ny król w drugim roku swego wygnania dotknięty nagłą chorobą traci zmysły. W szale ucieka na odludzie, wędruje przez Alpy, lasy, pustko-wia, a towarzyszy mu tylko sfora jego psów<sup>56</sup>. Psy służące kiedyś kró-

<sup>50</sup> „Ecce hominum spernans, brutorum ducere vitam (Incipit et niveam, proh! adamare feram), Quam sibi non puduit vinculo sociare iugali (Perque urbes una ducere perque fora!” — *Pauli Crosnensis... Carmina... s. 46 v. 153-6*. „Et feram semper iubet is ministros) Ducere secum —” Rudolf Agricola, *Hymnus de divo... Stanislao, Cracoviae 1519, v. 162 n.* W nurcie poetyckim, od Kalimacha do Janickiego i dalej, utwory wzajemnie zapożyczają się.

<sup>51</sup> *Pauli Crosnensis... Carmina... s. 47 v. 185 n.*

<sup>52</sup> Rkps BJ 1638 k. 71.

<sup>53</sup> Dzięki uprzejmości Pani doc. A. Płachcińskiej skorzystałem z odpisu tzw. *Rocznika świętokrzyskiego nowego* pochodzącego ze zniszczonego w 1944 r. kodeksu B. Kras. 6, k. 108v (s. 12 odpisu).

<sup>54</sup> *Pauli Crosnensis... Carmina... s. 51.*

<sup>55</sup> *Historiae Polonicae... s. 379 n., Vita s. Stanislai... s. 87-9.*

<sup>56</sup> Sylwetkę króla zabójcy buduje Długosz przy pomocy toposu homo silvester. Bolesław jest szalony jak Merlin Geoffrey'a z Monmouth, jak bohater eposu Chretien de Troyes *Yvain ou le chevalier au Lion*, czyli — jak zauważa J. Le

lowi do wykonania, budzącej sprzeciw Stanisława, zemsty naniewiernych zonach rycerzy, bardziej przez niego kochane niż ludzie, stają się teraz narzędziem boskiej sprawiedliwości i pożerają swego umierającego pana. Ten straszny koniec króla ma jeszcze inne wykładnie symboliczne. Zwłoki Bolesława pożerane są przez dzikie bestie, rozrywane na strzępy psimi zębami bowiem dokonuje się wyrównanie krzywd Stanisława, którego ciało poćwiartowano i rozrzucano na pożarcie zwierzętom i ptakom. Makabrycznym przesłaniem zamyka Długosz opis Bolesławowej śmierci: zabroniłeś pochować Stanisława choćby na niepoświęconej ziemi, z wyroku opatrności, nie masz sam pogrzebu, bo w psich brzuchach twój grób<sup>57</sup>.

Budzące grozę opowiadanie Długosza o śmierci Śmiałego weszło do kanonu fabularnego przekazów Bolesławowo-Stanisławowego factum, ale nie wyparło wcześniejszej wersji oświetlającej ostatnie dni króla wygnança. Była ona wspólnym dziełem Wincentego kronikarza i Wincentego hagiografa. Pierwszy, nie podniósł sugestii Galla o udziale panów węgierskich w szybkiej śmierci Bolesława i domyślał się, że król „dotknięty niezwykłą chorobą zadał sobie śmierć”<sup>58</sup>. Drugi przystał na samobójczą śmierć władcy, lecz dodał, że wcześniej popadł on w chorobę umysłową<sup>59</sup>. Sprawa okoliczności, w jakich Bolesław zakończył życie, zaprzętała ludzkie umysły i znane rozwiązania tej zagadki nie wszystkich zadowalały, o czym świadczy sam Długosz. Podając własną relację o zgonie monarchy nadmienia w formie półnagany, półpowiadomienia, że opowiadają niektórzy takie na ów temat bajki, które do naszych czasów się przechowały<sup>60</sup>. Mianowicie twierdzą, iż Bolesław pozostaje żywy w panońskich lasach i za swą straszną zbrodnię pokutuje jak Prometeusz. Nocą sępy i dzikie zwierzęta żywią się jego ciałem w dzień odrastającym. Kiedyś skończą się męczarnie Bolesława i z odpuszczoną winą powróci do Polski, aby znowu objąć w niej władzę królewską. Tej wersji węgierskich losów króla zrodzonej przez ludową wyobraźnię nie spotykamy w późniejszej literaturze historycznej. Równolegle natomiast funkcjonują w niej różniące się informacje Wincentego z Kielc i Długosza mówiące o tym, jak skończył Bolesław. Przytacza je Kromer<sup>61</sup>, zna Marcin Bielski, który oświadcza jednak: „Wielec niepotrzebnych rzeczy o tym królu pisali drudzy powiadając jako go psy zjedli albo oszalał uciekłszy do Węgier, co nie mogło być”<sup>62</sup>.

Wielka trójka dziejopisów schyłku naszego średniowiecza: Miechowita, M. Bielski, Kromer wprowadza już na karty swoich dzieł wiadomość stwierdzającą fakty podjęcia na wygnaniu pokuty przez Bolesława Śmiałego i jego śmierć w klasztorze<sup>63</sup>. Ich relacje ze zmagani się króla z biskupem cechuje umiar w szermowaniu środkami wyrazu zozydza-

Goff i P. Vidal-Naquet — „Il n'est pas n'importe quel fou: il n'est ni l'Héraclès furieux d'Euripide, ni l'Oreste de Racine, ni un client de Charcot”, *Levi-Strauss en Brocéliande* [w:] *Claude Lévi-Strauss. Textes de et sur C. Lévi-Strauss*, Paris 1979 s. 271, passim.

<sup>57</sup> *Vita s. Stanislai* ... s. 88 n.

<sup>58</sup> *Mistrza Wincentego Kronika Polska*, wyd. B. Kürbis, Warszawa 1974, s. 119.

<sup>59</sup> *MPH t. IV* s. 283, 391.

<sup>60</sup> *Vita s. Stanislai* ... s. 89; Deptuła, *Biskup i władca* ... s. 63.

<sup>61</sup> *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Basileae 1558, s. 91.

<sup>62</sup> *Kronika wszystkiego świata*, list 174.

<sup>63</sup> *Chronica Polonorum*, Cracoviae 1521, s. 50; *De origine* ... l.c.; *Kronika* ...

jącymi osobę zabójcy Stanisława, a nawet troska o to, by morderca zachował w swym upadku dozę ludzkiej godności i moralności. Taką myśl, rodzącą się też z niechęci każdej władzy do publicznego obnażania wyroczni swoich najwyższych przedstawicieli, widzimy w *Zywocie Stanisława* należącym do zbioru hagiograficznego wydanego, sześć lat po wydrukowaniu *Vita s. Stanislai Długosza*, w 1517 r. w Krakowie. W podtytule tej edycji zaznaczono, że zebrane legendy patronów Królestwa Polskiego będą „pro simplicibus predicatoribus verbi dei perutiles”<sup>64</sup>. W krótkim wykładzie historii Stanisława i Bolesława nie mówi się o sodomickich skłonnościach króla, przy jego imieniu wskazówka: *dictus bellicosus et largus*<sup>65</sup>. Zezwierzęcony tyran i zboczeniec seksualny po dydaktycznych retuszach wygląda na władcę gnębiącego poddanych i oddającego się cudzołóstwu. Karierę robi Krystyna Bużeńska. Staje się postacią pierwszoplanową w wykładzie Bolesławowych grzechów, a popełniony na niej gwałt usuwa nawet w cień okrutną zemstę króla na niewiernych żonach rycerzy mobilizującą tradycyjnie Stanisława do wystąpienia przeciw królowi<sup>66</sup>. Miechowita krótko napomyka o monarszym występku sodomii, ale rozpisując się o przyczynach tych nagannych upodobań króla rzecz przedstawia w taki sposób, że Bolesław wydaje się być ofiarą zakaźnej choroby rznoszonej przez rozwiązłych Kijowian<sup>67</sup>. Długoszowy wątek moralnego zabrudzenia się Bolesława i jego żołnierzy w zepsutej metropolii Wschodu poddany pewnym poprawkom w XVI-wiecznej tradycji zyskuje na znaczeniu. Rycerz wiodący proste, godziwe życie zdeprawowany przez rozkosze miasta, to przyzwoity powód upadku moralnego polskich wojów a zwłaszcza Bolesława; znacznie lepszy do przyjęcia niż pomówienie króla o pospolite zwyrodnienie i wrodzone zepsucie. Marcin Bielski podkreśla, że w Kijowie „mieszkał [...] Bolesław przez niemały czas, aż się jął rozkoszy, opilstwa a myślistwa, godowania, miłowania spokoju i innych rzeczy rycerskim sprawom szkodzących. Miał też tam Krystynę żonę Mściława z Bużenina i mieszkał z nią jawnie”<sup>68</sup>. W uniwersalnych wymiarach ludzkich przypadków ukazuje Kromer epizod kijowski z dziejów Bolesława<sup>69</sup>. Do końca zdyskontował on przewijające się od Długosza przesłanie pointujące wyniki polsko-kijowskiego zbliżenia. Kontakty z Grekami lubieżnymi i rozwiązłymi skończyły się dla Polaków tak, jak musiały się skończyć; przykładem wielka katastrofa wojsk Hannibala zwyciężonych podczas hibernacji w Kapui przez zgubne wpływy przejęte od podbitych.

W sumie wzrasta sympatia do złego króla, jego wizerunek z istoty rzeczy utrzymany musi być w kolorach niepastelowych, ale mniej w nim czerni piekielnej, więcej cienia, który okrywa te „normalnie złe” strony życia ludzkiego. Coraz powszechniej w XVI stuleciu podzielane przekonanie o pokucie Bolesława, jak wspomnieliśmy odnotowane na kartach dzieł Miechowity, Bielskiego i Krcmera, rzutuje na wcześniejsze partie jego żywota. Sensacyjna opowieść stopniująca królewskie wybryki,

<sup>64</sup> *Legendae sanctorum Adalberti, Stanislai, Floriani incliti regni Poloniae patronum ...*

<sup>65</sup> *Ib.* lectio VII.

<sup>66</sup> *Por.* l.c.

<sup>67</sup> *Chronica Polonorum ...* s. 46 n.

<sup>68</sup> *Kronika ...* list 173.

<sup>69</sup> *De origine ...* s. 87.



uđziwniająca monarsze nieprawośći i wiodąca Bolesława wprost do piekła zmienia się w psychologicznie bardziej skomplikowany dramat sumienia jednostki, gdzie postać bohatera wyrażać trzeba inaczej.

## II. KRÓL POKUTUJĄCY

Legenda Bolesława pokutnika długo walczyła o potwierdzenie prawdziwości swoich treści i idei. Jej słowa zagłuszała bujna twórczość ukazująca osobę króla w jak najgorszym świetle. Przeciwstawiał się im oczywisty stereotyp zły król-zabójca — dobry pasterz biskup, który określał kształty kultu św. Stanisława. Wydawałoby się że podanie rehabilitujące Bolesława lub uwalniające go od pewnego wyroku potępienia nie zdobędzie popularności<sup>70</sup>. Nasz przekaz wcześniej zaczął rywalizować z ortodoksyjnymi ujęciami historii Bolesława. Najstarszy znany dziś zapis tego podania przechowuje tzw. *Rocznik świętokrzyski nowy*<sup>71</sup>. Annalistyczny zabytek, który najwcześniej wchłonał legendę Bolesława pokutnika jest bardzo słabo zbadany i w zasadzie nawet podstawowe pytania krytyki źródłowej nie mają w jego przypadku zadowalającą umotywowanych odpowiedzi. Czas powstania tego rocznika zmuszeni jesteśmy określać w dużym przybliżeniu na koniec stulecia XIV — początek XV, a na boku zostawiać całkowicie kwestie społecznego adresu dzieła i środowiska, które je wydało. Wolno jednak przyjąć, uprzedzając przyszłe argumenty, że fabuła Bolesława pokutnika dostała się do przekazu pisemnego z kręgu tradycji ustnej, gdzie się chyba poczęła i zapewne wcześniej niż od przełomu XIV/XV w. była zadamowiona. Autor *Rocznika świętokrzyskiego* nie prowadzi swego opowiadania w sposób zwykle stosowany, czyli tak aby osiągnęło ono punkt kulminacyjny w doniesieniach o śmierci biskupa dopełnianych dydaktycznymi akcentami kary spadającej na Bolesława i jego królestwo. Śledzi on losy władcy po zabójstwie Stanisława, pisze o buncie szlachty przeciw splamionemu krwią królowi, o ucieczce monarchy na Węgry w obawie przed utratą życia w ojczyźnie. Dalej, zamiast oczekiwanych w tym miejscu informacji o strasznym końcu Bolesława, czytelnik dowiadyuje się, że w kraju wygnania król jako zwykły konwers przez dziesięć lat pokutował surowo przy pewnym klasztorze, tam życie zakończył i został pochowany.

Stwierdzenie faktu odbywania przez Bolesława pokuty na Węgrzech jest równie lakoniczne co ogólnikowe, pozbawione przynajmniej dla współczesnego odbiorcy odniesień do pozaliterackiego konkretnego. Liczne wyzierające z tego przekazu mielizny informacyjne wydają się nie razić samego kronikarza, chociaż nie wiadomo, gdzie leży klasztor, w którym pokutował król, a tajemnicą okryte są okoliczności, jakie doprowadziły Bolesława do skrucy i habitu konwersa. Prawdopodobnie tyle wówczas o sprawie wiedziano i tyle wystarczyło. Wprowadzenie wiadomości o penitencji króla do strefy kultury pisma miało dla interesującego nas wątku olbrzymie znaczenie. Dawało mu szansę krzepnięcia w kształtach coraz lepiej uodpornianych na antagonistyczną krytykę. Stwarzało okazję do trwałego wejścia przekazu w pole widzenia ludzi pióra. Do tej właś-

<sup>70</sup> Legenda z ortodoksyjnym zakończeniem była dobrze znana więc kaznodzieja na dzień 8 maja proponował — „A iż historia żywota św. Stanisława albo wszyscy wiecie albo ją snadnie wiedzieć możecie, ja na tym kazaniu powiem coś inszego... J. Wujka, *Postylla katolicka mniejsza*, Poznań 1582, s. 85.

<sup>71</sup> MPH t. III s. 67.

nie kategorii społecznej należy Jan Dąbrówka, który daje następne ważne i chronologicznie wczesne świadectwo rozwoju fabuły Bolesława penitenta. W komentarzu do *Kroniki Kadłubka*, po uprzednim wyłożeniu według przyjętych schematów historii konfliktu króla z biskupem, Dąbrówka zauważa jakby na marginesie całej sprawy: „Utrzymują też niektórzy i mówią, że Bolesław [. . .] udał się do papieża, wyznał mu swój grzech i otrzymawszy od niego pokutę przywędrował do pewnego klasztoru położonego na krańcach Węgier w kierunku Austrii i Karyntii, gdzie zmarł w Panu po spełnieniu zadanej mu pokuty”<sup>72</sup>. W dalszym ciągu relacji Dąbrówka podaje, że na grobie króla znajduje się epitafium brzmiące: „Tu leży Bolesław król Polski, zabójca św. Stanisława biskupa krakowskiego”<sup>73</sup>. Przekaz mówiący o penitencji Śmiałego musiał być jeszcze obrazoburczym, kontestacyjnym poglądem, bo profesor uniwersytetu krakowskiego zaznacza, iż „u nas takich rzeczy się nie opowiada ani nie rozprzestrzenia wśród ludu w obawie, żeby łatwość zdobycia przebaczenia nie zachęcała do występku”<sup>74</sup>. Czytając przytoczoną wyżej myśl mimowolnie nasuwa się pytanie — jeśli nie u nas, to gdzie takie rzeczy się opowiada? chociaż wypowiedź Dąbrówki stwierdzać może jedynie brak zapału w rozpowszechnianiu w Polsce legendy Bolesława pokutnika. Uznajmy jednak za uzasadnioną naszą ciekawość i postarajmy się ją zaspokoić w ramach przekazu dostarczanego przez dzieło Jana Dąbrówki.

Pochodzący stamtąd zapis legendy, poza wzmianką o nagrobnym epitafium Bolesława, na pierwszy rzut oka nie przynosi żadnych rewelacji w stosunku do, pełniącej dla nas rolę pierwowzoru, wersji podania zanotowanego w *Roczniku świętokrzyskim*. Nadal bardzo prosta konstrukcja opowiadania, mimo że pewnej rozbudowie ulega fragment fabuły dotyczący okoliczności związanych z podjęciem przez króla pokuty. Nadal wiele znaków zapytania z najważniejszym dotyczącym lokalizacji klasztoru, w którym Bolesław miał spędzić swoje ostatnie lata. Cechujące przekaz ubóstwo środków wyrazu, które łączy się ze szczupłą ilością zawartych w nim danych ledwie wystarczających do rozwinięcia akcji, nie przeszkadza w sumie w wytworzeniu się nieobecnych wcześniej w legendzie pokładów znaczeniowych. Dąbrówka wie już, że udział w odrodzeniu się moralnym Bolesława miał król Węgier Władysław, za którego radą nasz władca udał się do Rzymu i wyznał swe grzechy przed papieżem. Wprowadzenie w tok opowiadania życzliwego królowi Władysława pogłębia motywację Bolesławowej decyzji o przystąpieniu do pokuty. Również pomysł skierowania monarchy do Rzymu wzbogaca opowieść, w płaszczyźnie znaczeniowej natomiast dąży do usankcjonowania królewskiej skruchy najwyższym autorytetem kościelnym. Obydwa te dodatki jako rozszerzenia narracyjne, proste amplifikacje legendy polegające na schematycznie szkicowanych, stereotypowych rozwiązaniach, nie byłyby warte szczególnych analiz, gdyby nie fakt, że tworzą one ideowy szkielet koncepcji, której podanie o pokucie Śmiałego zawdzięcza przyszły rozwój. W przekazie Dąbrówki stwierdzono podróż Bolesława do Rzymu podjętą z kraju wygnania i powrót króla na Węgry po otrzymaniu od papieża zaleceń pokutnych. Wracając z tej wyprawy

<sup>72</sup> Rkps Baw. 35 k. 91v.

<sup>73</sup> Hic iacet Boleslaus rex Polonie occisor sancti Stanislaai episcopi Cracoviensis, ib. l.c.

<sup>74</sup> L.c.

skruszony grzesznik zatrzymuje się w klasztorze położonym „in finibus Ungarie versus Austriam et Carinthiam” i zostaje w nim na zawsze. Taki przebieg wypadków sugeruje legenda znana z dzieła Dąbrówki, która dramatyczne wypadki moralnej odnowy króla wygnańca ściśle wiąże ze szlakiem pielgrzymowania do Rzymu. W tej krótkiej historyjce „droga rzymska” jest osią, wzdłuż której rozwija się cała akcja fabularna podania, i linią, przy której grupują się wszystkie najważniejsze dla sprawy wydarzenia. Ona prowadzi Bolesława po ratunek do Rzymu i ona wiedzie króla do klasztoru w którym dopełnił szczęśliwie aktu skrucy<sup>75</sup>.

Nie wiemy kto i kiedy wprowadził fabułę Bolesława pokutnika na rzymską drogę pielgrzymowania. Jak świadczy przekaz Dąbrówki, z początku tylko w sposób idealny doszło do połączenia obu elementów. Jeszcze związek ten nie wydał rezultatów w postaci fabularnych dodatków zakorzeniających legendę w coraz bliższych rzeczywistości realiach. Podanie jest bezdomne, nie przylgnęło do określonego miejsca, które ustabilizowałoby wędrującą fabułę, a Bolesławowi dało klasztor gdzie odbywał pokutę. Na razie faktu królewskiej pokuty nie uwierzytelnia geograficzna lokalizacja tego zdarzenia, ale ważny argument *ex loco* zastępuje silne świadectwo naocznych świadków oglądających klasztor, w którym zatrzymał się Bolesław i znających tekst epitafium umieszczonego na grobie władcy. Klasztor i znajdujący się w nim grób monarszy osnute będą długo dematerializującą je mgłą niewiedzy, sprzecznych ze sobą przypuszczeń czy niedomowień odnośnie do ich usytuowania. Żadne z wyliczonych trudności nie było widocznie przeszkodą w docieraniu do miejsca pokuty Bolesława. Źródła raz po raz mówią o takich wizytach powołując się na oświadczenia pielgrzymów uwierzytelniających swój pobyt u grobu króla przytoczeniem tekstu nagrobnego epitafium. Na tej drodze wyprowadza i dowodowo umacnia sprawę pokuty Bolesława Jan Dąbrówka pisząc, że napis *Hic iacet Boleslaus...* niedawno był oglądany<sup>76</sup>. Dobitniej wyraża się autor „*Gesta cronicalia*” przeróbki tzw. *Rocznika świętokrzyskiego nowego* zależnej we fragmentach opisujących dzieje Bolesława Śmiałego od komentarza mistrza Dąbrówki do *Kroniki Kadłubka*: „zostało mu [Bolesławowi] przez mnichów wyrte na grobie epitafium, które liczni nasi pielgrzymi czytali — *Hic iacet...*”<sup>77</sup>. Charakterystycznym rysem naszej legendy są jej związki z tradycją ustną. Dwa inne wczesne przekazy literackie podania także zdradzają udział kulturowego obiegu mówionego w krzepnięciu i rozrastaniu się fabuły króla pokutnika. *Poczet królów polskich* w nawiasie ut fertur zamyka informacje o pomyślnie kończącej się eposie Bolesława, ut aiunt napomyka autor *Zdarzeń godnych pamięci*, gdy relacjonuje okoliczności śmierci oczyszczonego z grzechów Bolesława<sup>78</sup>. Działający

<sup>75</sup> Zjawisko „drogi” rozpatrywać trzeba w dwu płaszczyznach strukturalnej i genetycznej. W legendzie łatwo wskazać złożenie trzech funkcji W. Proppa ABC↓ (*Morfologia bajki*, Warszawa 1976, s. 74-86, *passim*) stanowiące klasyczne zawiązanie akcji (zmiana moralna pozwala Bolesławowi przyjąć rolę szkodzącego i przeciwdziałającego). Do znaczeń strukturalnych dopasowuje się geneza legendy w myśl stwierdzenia J. Bediera — „na początku była droga”, *Les légendes épiques. Recherches sur la formation des chansons de geste*, Paris 1924, t. I-IV *passim*, zob. też A. Drzewicka, *Starofrancuska eposieja rycerska*, Warszawa 1979, r. XI-XII.

<sup>76</sup> Rkps Baw. 35 k. 91v.

<sup>77</sup> Rkps B. Oss. 2383/III k. 2v-3.

<sup>78</sup> MPH t. III s. 293, s. 302-303.

na przełomie stuleci Benedykt z Poznania także dzięki ustnej informacji czerpie nieznane sobie szczegóły o przyklasztornym grobie króla<sup>79</sup>. Udzielają mu ich podróżujący do Włoch ludzie. Opowieść o wygnanym i pokutującym władcy wydaje się zawdzięczać najwięcej właśnie tym, którzy ruszają na południowy szlak — pielgrzymom i podróżnikom. Jeśli nie ich domysły dały początek legendzie to oni będąc w pobliżu terenów wygnania władcy rozglądali się wokół, także oczyma wyobraźni, w poszukiwaniu pamiątek po jego bytności. Szukano tym bardziej tych śladów, gdy pielgrzymia kompania uzmysłowiła sobie, że podąży drogą, którą kiedyś zmierzał do Rzymu Bolesław. Relacja „Gesta cronicalia” zapożyczająca się w dziele Dąbrówki rozwija już pewne wątki opowieści samodzielnie i bardzo wyraźnie śledzi ruch Bolesława Śmiałego na pielgrzymim szlaku. Król idzie do kurii i pełen pobożnych myśli wraca do siebie i wstępuje do pewnego klasztoru położonego na Węgrzech. W latach, z których pochodzi zapis tej kompilacji historycznej, potrafiono już wskazywać na geograficznie określone miejsca pokuty króla. Z rozpoznania dostępnych nam źródeł wynika, że już kiedy Dąbrówka zapisywał wiadomość o pokucie króla, „poszukiwania” klasztoru, w którym schronił się Bolesław, zostały uwieńczone powodzeniem. W „Passionale” Stanisława ze Skalbmierza, zamkniętym explicitem stwierdzającym powstanie dzieła w 1430 r., natrafiamy w *Zywocie Stanisława* na wzmiankę stwierdzającą penitencję władcy w klasztorze benedyktyńskim w Preszburgu (Bratysławie)<sup>80</sup>. Tej lokalizacji nie spotkaliśmy więcej w naszej kwerendzie źródłowej. Jest ona zresztą niespodzianką w stosunku do znanej i przekazanej wiekom późniejszym tradycji o miejscu penitencji króla. Wskazanie na Preszburg jako na miasto, gdzie przebywał Bolesław pokutnik, zaliczyć należy do dokonań wstępnego okresu umieszczania fabuły w terenie. Być może mówiono o innych jeszcze miejscowościach, które podobnie jak Preszburg zginęły później z podania bądź wyparte zostały przez konkurencyjne rozwiązania w sposób trwalszy wiążące się z legendą. Kolejną pozycję w chronologicznym szeregu doniesień uściślających geografie pokuty Śmiałego dzieli Długosz z autorem poszerzonej wersji *Pocztu królów polskich*. Piszący za panowania Kazimierza Jagiellończyka — już po 13-letniej wojnie z Zakonem Krzyżackim — kompilator lokalizuje Bolesławową pokutę w klasztorze leżącym w Villach. To tak doniosłe dla podania ustalenie współwystępuje z innym też całkiem nowym i równie istotnym dla legendy stwierdzeniem: „Tam [w Villach] ... został godnie pochowany [król], na którego grobie, jak mówią, takie wiersze wypisano: Boleslaus ego sum rex...”<sup>81</sup>.

<sup>79</sup> *Vita s. Stanisłai* — rkps BUWrocł. IV F 188, k. 18v.

<sup>80</sup> Rkps. B. Czart. 3413 k. 81 — „Nam in tantam venit apud omnes despiciationem quod pro tedio accipiens suum unicum filium demisso regno tanquam exul et profugus ivit Ungariam. Ubi tandem post multa que decebat deo et hominibus odiosus et despectus sustinuit. Tandem devenit peditando in monasterium ordinis sancti Benedicti situm in Presburg ubi publicam agens penitentiam vitam finivit miserabilem. De quo sit dubium quin sit salvatus si digne penituit. Nam si Longinus qui ipsius domini latus lancea perforat et alii ipsius occisores sciant misericordiam et salvati ymo pro sanctis nunc habentur. Quare iste homo si penituit non salvaretur cum remissionis gracia soli dyabolo et damnatis cum eo sit clausa”.

<sup>81</sup> Rkps B. Oss. 2051 s. 4. Zbliżony wiersz podaje ok. 1508 r. inna przeróbka *Pocztu* z rkpsu Bibl. Łopacińskiego nr 470, k. 32 (patrz aneks 1). Charakterystyczne, że lokalizacja geograficzna pojawia się w formie glosy „sancti Benedicti inter Villac”.

Ginie więc z dawna znana inskrypcja Hic iacet Boleslaus, gdy odnaleziono miejsce pokuty i wiecznego spoczynku króla. Długosz umieszcza Bolesława penitenta w Wilten położonym niedaleko Insubrucka<sup>82</sup>. Długoszowa wskazówka, jak zauważano, nie jest sformułowana precyzyjnie. Autor *Annales* wprowadza do podania motyw drugiej ucieczki króla. Pod wpływem nieprzychylniej sobie atmosfery na dworze węgierskim, urażony w dumie Bolesław decyduje się opuścić Władysława i „tylko w towarzystwie jednego sługi, bez królewskiego płaszcza — by się nie zdradzić, rusza do Karyntii i w pewnych klasztorach fundowanych przez swoich przodków pokutuje, a mianowicie w klasztorze w Wilten koło Insubrucka leżącym na terenie prowincji czy regionu Adygi...”<sup>83</sup>. Zauważmy, że kolejnym krajem wygnania Bolesława jest Karyntia wzmiankowana także w kontekście pokuty króla przez Dąbrówkę i wskazana pośrednio przez poszerzony w siedemdziesiątych latach XV w. *Poczet królów polskich*<sup>84</sup>. Tutaj pracuje on na odpuszczenie grzechów, przy czym z przekazu Długosza zdaje się wynikać, że Wilten należące do regionu Adygi mieści się w większej jednostce terytorialnej, jaką stanowi właśnie Karyntia. To w rzeczywistości bezzasadne utożsamienie ma jednak swoje istotne przyczyny, których nie można sprowadzić tylko do przypisania Długoszowi złej orientacji geograficznej. Karyntia jako kraina Bolesławowej penitencji zyskała sobie już obywatelstwo w legendzie o królu tułaczku i pokutniku i fakt ten znalazł wyraz w geograficznych spekulacjach Długosza. Insubruck z kolei w pierwszej połowie XV w. wszedł w strefę polskiej penetracji dzięki objęciu biskupstwa trydenckiego przez księcia Aleksandra. Spojrzenie do strony Trydentu wyjaśnia dopiero zaskakujące pojawienie się w informacji Długosza Adygi, której obecność w kontekście całego przekazu robiła wrażenie takiego samego fantastycznego zmyślenia, jak włączenie Wilten do Karyntii<sup>85</sup>. Z Insubruckiem łączy się jeszcze inny polonik — w tutejszym kościele franciszkanów wzniesiono posąg nagrobny mazowieckiej Cymbarce. W mieście tym pokazywano też płytę nagrobną rycerza na koniu, olbrzymia Haimona, którego burzliwe życie zamknięte pokutą za popełnione zbrodnie opiewały legendy<sup>86</sup>.

Pamiętając o twierdzeniu Levi-Straussa, że mit, legenda „wychodzi od struktury, przy pomocy której podejmuje konstrukcję pewnego zespołu: przedmiot + zdarzenie”<sup>87</sup>, postawmy teraz ponownie sprawę ukrytego szkieletu podania i zarazem mechanizmu poruszającego zamknięty świat fabuły. Legendę przytoczoną przez Długosza organizuje ta sama, co we wcześniejszych przekazach głębsza struktura podania, na której dobudowuje się akcja opowieści i wymagane przez nią utensylia. Tworzy tę strukturę „droga rzymska” i poruszający się po tym trakcie Bolesław pielgrzym. Mimo że Długosz zmienił w znacznym stopniu zdarze-

<sup>82</sup> *Historiae Polonicae libri XII*, Cracoviae 1873, s. 380.

<sup>83</sup> L.c.

<sup>84</sup> Karyntię zdobył Bolesław Chrobry — „... usque ad montes Karinthie principatus eius dominium tendebatur — *Miracula s. Adalberti*, MPH t. IV, s. 237, por. *Kronika Wielkopolska*, MPH s.n. t. VIII, s. 6, s. 17, 21, rkps BJ 3408, k. 267. Bolesław Śmiały przywrócił ją królestwu, tam wracający z Włoch św. Jacek założył klasztor dominikanów — MPH t. IV, s. 847.

<sup>85</sup> S. Zakrzewski, *Ossyach i Wilten. Przyczynek do poznania związków dynastycznych Bolesława Śmiałego*, RAU hf t. 46, 1903, s. 309 n.

<sup>86</sup> Patrz ib. s. 326 - 31.

<sup>87</sup> *Myśl nieoswojona*, Warszawa 1969, s. 44.

niową płaszczyznę legendy, nie zniszczył jednak do końca jej siatki funkcjonalnych powiązań wytwarzanych przez wspomniane wyżej podstawowe założenie strukturalne. W legendzie Bolesława pokutnika pochodzącej z *Annales* brak wiadomości o pobycie króla w Rzymie uwięzionym spowiedzią u papieża i otrzymaniem od zwierzchnika Kościoła pokuty. Rzymska pielgrzymka władcy ginie z opowiadania, ale przecież pozostać musi po niej relikw — niezbędne minimum podróży — przemieszczenia się monarchy, które otrzymuje postać ucieczki (drugiej) Bolesława do Karyntii<sup>88</sup>. Dla spełnienia aktu pokuty Bolesław musi osiągnąć klasztor i osiąga go w „karynckim” Wilten koło Insbrucka. Dlaczego właśnie tu i dlaczego geograficzny opis tego miejsca jest tak bałamutny — to pytania, na które szukaliśmy już odpowiedzi. Czas pokazać, że zestaw geograficznych określeń, jakimi dysponujemy odnośnie do miejsca Bolesławowej pokuty, „produkuje” główne, strukturalne założenie naszego opowiadania. Oddzielmy od posiadanej serii nazw Karyntię i zostawmy ją na razie na boku. Odłączmy też Adygę od Wilten leżącego tuż pod Insbruckiem. Ta ostatnia para miejscowości leży na przygotowującym się do przekroczenia Alp starym szlaku prowadzącym do Włoch. Oczywiście każda miejscowość znajduje się zazwyczaj przy jakiejś drodze lub można o niej powiedzieć, że leży na jakimś szlaku. Nie zamierzamy wtłaczać danych w z góry przyjęte rozwiązania, ale zauważmy, że niewiele jest przejść wiodących od północy do Włoch, a to wychodzące z Insbrucka przez Brenner należy do jednego z najbardziej uczęszczanych i że po drugiej stronie gór, idąc tym szlakiem, rozciąga się Adyga i znajduje Trydent związany w pierwszej połowie XV w. z grupą Polaków; przypuszczenie nasze uzyskuje rzeczowe argumenty<sup>89</sup>. Dalej ciągnąc łańcuch uprawdopodobniający wysunięte stwierdzenie wróćmy do odsuniętej z rozważań Karyntii. Łatwiej zrozumieć dlaczego pada ta kraina ofiarą geograficznej pomyłki czy też nieścisłości Długosza, gdy przypomni się, że w drugiej połowie XV stulecia w karynckim Villach umieszczano pokutującego Bolesława. Najstarsza w tę stronę zorientowana próba odnalezienia klasztoru skruszonego króla — „versus Carinthie et Austrie” Dąbrowki — musiała pociągnąć za sobą następne, zakończone, jak pokazuje poszerzona redakcja *Pocztu królów polskich*, sukcesem.

W 1499 r. przybywa do Villach Miechowita i przerywa tam na czas pewien pielgrzymkę do Rzymu na uroczystości jubileuszowe 1500 r. poszukując pamiątek po Bolesławie. Miasteczko mieści się bowiem przy innym podstawowym iter italicum, którego trzymając się wchodzi się do Włoch przez Tarvisio i wąwozy w okolicach Pontebby. Villach, podobnie jak podinsbrucki Wilten leżą na przedpalu Alp zapoczątkowując ostatnią prostą do granic Italii. Lokalizacja Długosza, nawet jeśli u jej podłoża leży błąd polegający na utożsamieniu Villach z Wilten, bo przyjąć trzeba naturalność i starszeństwo wersji sytuującej w Karyntii penitencję króla — jest znamienna przez swój genetyczny kontakt z drogą rzymskiego pielgrzymowania, chociaż autor *Annales* nie chciał, żeby szukający zbawienia władca dotarł aż do papieża. Podobnie rzecz się ma w przypadku Preszburga przewidzianego na miasto pokuty monar-

<sup>88</sup> W legendzie z „Passionale” Stanisława ze Skalbmierza — rkps B. Czart. 3413, k. 81 — też występuje motyw drugiego przemieszczenia — zob. p. 11.

<sup>89</sup> L. Bąkowski, *Książę Mazowiecki Aleksander biskup trydencki*, „Przegl. Hist.” 1913, t. XVI, s. 129 n., 144 n.

chy przez pominiętą w rozważaniach historię z „Passionale” Stanisława ze Skalbmierza. Stale jesteśmy na najbardziej przez Polaków uczęszczanym iter italicum. Tutaj w Preszburgu marszruta poselska z Krakowa do Rzymu zapisana około 1458 r. w Metryce Koronnej jako delegacyjna podkładka zapowiadała przeprawę przez Dunaj i kierowała podróżnego dalej przez Austrię i Karyntię<sup>90</sup>. Domyślamy się, że miejsce pokuty króla usytuowane najpierw u węgierskich wrót szlaku — poruszając się po nim — przesunięto następnie na węgierskie krańce u wylotu drogi do Włoch<sup>91</sup>.

Villach jako miejsce pokuty króla pojawia się dość późno. W serii źródeł, jakimi dysponujemy, ma je najszybciej wspomniana już wyżej druga wersja *Pocztu królów polskich* i kazanie o św. Stanisławie należące także do drugiej połowy XV w.<sup>92</sup> Karynckie miasteczko związane z osobą Bolesława pokutnika zapewne wcześniej, niż zaświadczaają to przekazy literackie. Póki legenda na przełomie stuleci nie zyskała powszechnego rozgłosu, słaba orientacja geograficzna jej odbiorców a także kłopoty z obcym nazewnictwem mogły opóźnić przyjęcie się Villach w fabule podania. Przykładu dostarcza Benedykt z Poznania, który ma o miejscu pokuty i wiecznego spoczynku Bolesława szczegółowe, czerpane od pielgrzymów wiadomości — doniesienia bezsprzecznie odnoszące się do Villach — a jednak za Długoszem idąc odnosi wszystko do Wilten koło Insbrucka<sup>93</sup>. Bardzo prawdopodobnym kłopotom z uzewnętrznieniem się geograficznej nazwy pojawiającej się w legendzie towarzyszyło przeciez zjawisko przeciwne; nazwa miejscowości upamiętniającej pokutę i śmierć Bolesława Śmiałego wisiała jakoś w powietrzu, chociaż powtórzmy, że z naszego dzisiejszego punktu widzenia przed 1499 r. notujemy tylko dwa razy w źródle wzmiankę o Villach<sup>94</sup>.

Osiągający Karyntię w październiku 1499 r. Miechowita wie doskonale, iż znajduje się w okolicach przeszło 400 lat temu goszczących króla Bolesława<sup>95</sup>. Ponad konieczną miarę pobyt uczonego pielgrzyma na przedpolu Italii przedłużył desant wojsk tureckich w Gorycji i Friulu, który uczynił niebezpieczną dalszą, włoską już część szlaku. Przymusowy postój na pograniczu austriacko-włoskim wykorzystuje Miechowita na odwiedzinę klasztoru, w którym pokutował Bolesław i gdzie znajdować się miał jego grób. Robi też wycieczki górskie i dając upust

<sup>90</sup> *Nota miliaria de Cracovia versus curiam Romanam* [w:] F. Papée, *Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 1907, s. 280.

<sup>91</sup> Końcowy odcinek karyncko-alpejski — S. Veit an der Glan, Feldkirchen in Kärnten, Villach, Ossiach, Arnoldstein, Tarvisio, Pontebba ... *Atlas świata*, Warszawa 1968, s. 162a; zob. też H. Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie w epoce odrodzenia (1440-1600)*, Kraków 1938, s. 173; J. Wsiesiołowski, *Ambroży Pampowski — starosta Jagiellońców*, Wrocław 1976, s. 42 p. 33, s. 42-5; *Z podróży S. Oświęcima, Turcja — Francja — Niemcy — Włochy*, ed. K. Kantecki, Lwów 1875, s. 185-99; A. Sajkowski, *Włoskie przygody Polaków*, Warszawa 1973, passim.

<sup>92</sup> Rkps B. Oss. 2051 s. 4; J. Zathay, *Nowe źródło do legendy o Bolesławie Śmiałym* (z rękopisu Biblioteki Kórnickiej 1122), „Rocz. Bibliot.” V, 1961, s. 372.

<sup>93</sup> *Vita s. Stanislai*, l.c. — przytoczono osjackie epitafium nagrobne Bolesława, patrz p. 12.

<sup>94</sup> Informacja K. Warszawskiego — „... in monasterio quodam Carinthiae, apud oppidum Feldkirchen obiisse”, *Reges, sancti, bellatores, scriptores Poloni*, Romae 1601, s. 4 — „dodaje ową płynność między nieoznaczonym i wskazanym. Podobnie T. Zawacki, *Catalogus ducum atque regum Polonorum*, Cracoviae 1609 f. F2 — ... „in quodam monasterio Carinthiae prope Vilacum situm ... vitam finivit.”

<sup>95</sup> *Cronica Polonorum*, Cracoviae 1521, s. 50.

zainteresowaniom lekarza obserwuje przyrodę i warunki klimatyczne Alp karynckich<sup>96</sup>. Prowadzone przez niego w Villach poszukiwania historyczne różnią się dalece od goniącej za sensacją pielgrzymiej wyprawy do miejsc upamiętniających penitencję walecznego i wielkiego władcy. Miechowita — co pokazywał H. Barycz — w trakcie swojej rzymskiej podróży wypełniał badawczy program w zakresie dziejów ojczy-  
stych. W tym naukowym planie obok odwiedzin kolebki Słowian (Dalmacja—Psary) i innych zamierzeń znajdował się też punkt, który mogli-  
byśmy oddać następującym sformułowaniem: sprawdź, czy rzeczywi-  
ście u wrót Italii, w miejscowości Villach jak mówią, jest grób Bolesława Śmiałego i klasztor, w którym król pokutował<sup>97</sup>. Wyniki docho-  
dzenia w tej kwestii Miechowita zawarł w swojej *Kronice Polaków*. Uzyskane fakty wtopił on w relację o losach Śmiałego, jakby nie chcąc podważać całej legendy o władcy pokutującym, ponieważ generalny werdykt był jej nieprzychylny. Pisze Marcin Miechowita: „Ja zaś mysz-  
kując po terenie, nie mogłem znaleźć w wymienianych miejscach śla-  
dów po jego [Bolesława] pokucie ani klasztornej profesji”<sup>98</sup>. Świadcstwo krakowskiego profesora jest zaskakujące. Długa tradycja karynckiego grobu króla potwierdzana w źródłach świadectwami z autopsji nagle rozplywa się, a sam grobowiec zapada się w końcu października 1499 r. pod ziemię<sup>99</sup>. Niespodziankom nie koniec. Okazuje się, że nie w zna-  
nym przekazom Villach pokutował król, lecz w pobliskim Ossiach (Os-  
jak) — małej osadzie z leżącym na brzegu jeziora klasztorem. Zastrze-  
gając znowu pewność naszych stwierdzeń tylko na gruncie znanego nam materiału źródłowego wypada podkreślić tak późne po raz pierwszy wyjście na światło dzienne klasztoru osjackiego. Żadnych śladów po Bolesławie nie odkrył tam Miechowita. Dzięki Benedyktowi z Poznania wiemy, że w początkach XVI stulecia były także kłopoty ze wskazaniem materialnych pamiątek dawnej obecności polskiego króla w osjackim klasztorze. Interesujące dla poruszanych tu spraw słowa tego dziejopisa dają przy okazji dobry przykład kursowania chwytności wiadomości poza przekazem pisemnym i stwarzania się obszarów kultury które wypełniają sformułowania: fama est dicunt, nonnulli itp. Przeto „twierdzą ci — rozpoczyna Benedykt relację — którzy przypadkowo lub z cieka-  
wości odwiedzili wspomniany klasztor, że widzieli na pewnym kamie-  
niu nagrobnym wyrte strofy układające się w taki epigramat: Rex homicida ego sum...”. Dalej dorzuca ten autor, najwidoczniej pilnie słuchający nowinek dotyczących Bolesławowej pokuty i grobu, taką uwagę: „Mówią świeżo odwiedzający owe strony, że wspomniany ka-  
mien nagrobny został użyty jako płyta ołtarzowa przez mieszkańców

<sup>96</sup> H. Barycz, *Maciej z Miechowa 1457 - 1523. Historyk, geograf, lekarz, organizator nauki*, Wrocław 1960, s. 30 n.; L. Hajdukiewicz, *Biblioteka Macieja z Miechowa*, Wrocław 1960, s. 46n.

<sup>97</sup> H. Barycz, *Maciej z Miechowa*, s. 31 n.; A. Borzęcki, *Kronika Miechowity. Rozbiór krytyczny*, RAU hf t. 26, 1890, s. 25, 30.

<sup>98</sup> *Cronica Polonorum* ... l.c.

<sup>99</sup> Por. ze sprawą powrotu Władysława III spod Warny. Widział się z królem pewien kupiec litewski, wielu poważnych ludzi, pisze Długosz, zapewniało, że udał się to do Konstantynopola to do Wenecji ..., w 1467 r. na szlaku pielgrzymki do Compostelli jakiś polski peregrynant rozpoznał Warneńczyka w eremiecie pokutującym przy trakcie — obszerna dokumentacja A. F. Grabski, *Polska w opiniach Europy Zachodniej XIV - XV wieku*, Warszawa 1968, s. 436, 439, passim.



klasztoru, którzy (uczynili tak) mało dbając o to, że tak wielką zbrodnię tamże zmywał pokutą tak znakomity król”<sup>100</sup>.

Sytuacja wygląda w ten sposób, że wszyscy wiedzą, gdzie spędził król bogobojnie resztę życia i są przekonani raczej o prawdziwości swojej wiedzy. Wszyscy chcą znaleźć jakiś punkt zaczepienia dla znanych sobie zdarzeń i grób króla penitenta najlepiej zadośćuczyniłby oczekiwaniom, ale ów jak fatamorgana ma mi tylko oczy zagląających do Osjaka pielgrzymów. Był przecież, widziano go, ale teraz dematerializuje się. Delikatną kwestią jest problem, czy przytoczone przez Benedykta z Poznania wytłumaczenie zauważanej na początku XV stulecia nieobecności grobu Bolesława jest reakcją fabuły naszego opowiadania na konfrontację jej treści z rzeczywistością mówiącą co innego czy wiarygodnym wyjaśnieniem zagadki zniknięcia nagrobnej płyty króla zabójcy. Dawniejsi historycy darzący źródło większym zaufaniem, niż my dzisiaj, wierzyli bez zastrzeżeń, że grób Śmiałego ma wczesną metrykę, a na pewno nie można wątpić, że był już przed 1435 r., kiedy to Jan Dąbrówka wspomniął o nim i przytoczył epitafium brzmiące *Hic iacet...*<sup>101</sup> Skłonni jesteśmy widzieć w pojawieniu się tekstu epitafium Bolesława bardziej próbę niemożliwego do zakwestionowania uwierzytelnienia faktu penitencji monarchy niż odpowiadającą stanowi rzeczy wiadomość. Stereotypowy i najprostszy napis nagrobny wymyśleć było bardzo łatwo, a płynące stąd korzyści były olbrzymie. Przeciw jego autentyczności zwraca się świadectwo Miechowity i Benedykta z Poznania. Ten ostatni zna, jak widzieliśmy, kolejną bardziej rozbudowaną inskrypcję pochodzącą rzekomo z kamienia nagrobego Śmiałego. Pewniej jest więc zakładać, że pozostajemy cały czas w sferze tradycji ustnej podania o władcy zabójcy potem pokutniku, że jesteśmy na obszarze ludnie odbijającym obraz świata pozafabularnego i podporządkowanym własnej logice rozwoju.

Epitafium *Hic iacet...*, którego na razie nie ma, wróci jednak w połowie XVI stulecia i tym razem będzie to prawda, którą do dzisiaj można oglądać. Wchodząc z powrotem w sferę rzeczywistości słowa, gdzieś koło 1521 r. notujemy przekaz stwierdzający co następuje: „Opowiadają niektórzy, że Bolesław pokutował w tym klasztorze, który przy jeziorze między Feldkirchen a karyńskim miastem Villach jest położony i że został pochowany w owej dla ofiar jeziora wzniesionej na skale kaplicy”<sup>102</sup>. Nasz informator Jodok Decjusz jeździł przez Villach do Włoch, prawdopodobnie był w opisanym miejscu i przywiózł stamtąd te nowe wiadomości<sup>103</sup>. Zmienia się lokalizacja grobu Bolesława, nie słyhać o epitafium ani kamieniu nagrobnym, na który w małej kapliczce odsuniętej od klasztoru nie byłoby miejsca. Była ona wystawiona dla ofiar jeziora, z myślą o podróżujących czy pielgrzymach, którzy w dzikiej okolicy znaleźli śmierć. Za szczupłym przekazem Decjusza mogły ukryć się idące w takich właśnie kierunkach, a wyparte później, fabularne rozwinięcia oświetlające dzieje ostatnich dni Bolesława.

<sup>100</sup> *Vita s. Stanisłai* ... l.c.

<sup>101</sup> A. Przeździecki, *Grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossyachu*, „Biblioteka Warszawska” 1853, z. 1, s. 92; J. Lelewel, *Grobowy napis Bolesława Wielkiego w Poznaniu tudzież grobowiec Bolesława Śmiałego w Osjaku*, Poznań 1856, s. 24.

<sup>102</sup> *Jodoci Ludovici Decii, De vetustatibus Polonorum*, Cracoviae 1521, s. 25.

<sup>103</sup> Art. W. Pocięchy, *PSB*, t. V, s. 45 n.

Kłopoty nasze i średniowiecznych z umiejscowieniem nieuchwytnego grobu Bolesława powiększą jeszcze doniesienia kazania o św. Stanisławie. Stwierdza się tam, że wracający z Rzymu król zatrzymał się w Villach i rozpoczął pokutę w jednym z jego klasztorów, a później pochowany został „w świątyni tego klasztoru w Villach i mnisi postawili wielki kamień na jego grobie i wyryli epitafium: *Hic iacet Boleslaus*”<sup>104</sup>. Otrzymujemy swoistą wersję kluczowych „parametrów” legendy: rzecz cała dzieje się nie w Osjaku, lecz w Villach, inne są dane dotyczące miejsca Bolesławowego spoczynku. Podanie długo oscylowało między parą pobliskich miejscowości i starsza tradycja wiążąca je z Villach utrzymywała się co najmniej do połowy XVI stulecia. Obocznie coraz częściej pojawia się w legendzie klasztor w Osjaku, który definitywnie wygrywa rywalizację z chwilą, kiedy w latach pięćdziesiątych XVI stulecia kardynał Hozjusz i jego sekretarz Walenty Kuczborski odkrywają tutaj grób Bolesława Śmiałego kładąc wreszcie kres wędrówkom i znikaniu królewskiego grobowca.

Zanim nastąpi to odkrycie, legenda o pokucie Bolesława przyjmowana jest przez szesnastowiecznych z mieszanymi uczuciami. Wiek XV kończy okres pionierski tej legendy, gdy wszyscy chłonili ją chciwie i nikt nie myślał o poddawaniu społecznie aprobowanego przekazu skrupulatnym oględzinom. Po Miechowicie, który odwiedził obydwą, jak się zdaje, wskazywane przez tradycję i Długosza miejsca pokuty króla, z większym krytycyzmem spoglądano na podanie. Sugestia taka wymaga jednak daleko idących uściśleń i relatywizacji. Dzięki wspomnianemu przed chwilą intelektualistcie legenda Bolesława dostaje się na karty paru XVI-wiecznych kronik polskich — szerzej wchodzi w krąg kultury bardziej wymagającej i uczonej. Ważniejsze jest może, że podanie to tworzy na tym wyższym pięttrze kultury pewien nowy ciąg informacyjny, pewną nową tradycję przekazu, którą określa zaczynająca serię, krytyczna relacja Miechowity. Równoległe annalistyczny ciąg naszej legendy w kategorię sposób stwierdza fakt pokuty Bolesława. Oporne i w niewielkim stopniu wchłania innowacje wypracowane w obrębie innych nurtów podania. Tutaj nie rodzą się żadne wątpliwości, podobnie jak w kręgu tradycji ustnej legendy, która radzi sobie nawet z zaginięciem grobu Bolesława. W historiografii pierwszej połowy XVI w. legenda Bolesława pokutnika, a tym samym przedstawiane przez nią zdarzenia nie zdobywają pełnej wiary, choć widać, że sprawa ma zyczliwość autorów. Stanisław Chwalczewski składający swój wykład historyczny z tekstu kroniki Miechowity po opowiedzeniu dwu poglądów na miejsce pokuty króla, zajmuje w poruszanej kwestii takie stanowisko: „To są domniemania niestwierdzone, jeżeli pokutował jemu dobrze, jeżeli nie boski to sąd mu — ku lepszemu obracajmy się jakoż podobna, że za takowymi znamienitymi cnotami mógł go Pan Bóg natchnąć, jako i władykę, który jego święty bok przebił”<sup>105</sup>. Dwukrotnie w edycji z 1555 i z 1558 r. czytelnicy kroniki Kromera spotykali następujące zastrzeżenie: „Lecz Miechowita pisze, że prowadził poszukiwania w owych miejscach pokuty Bolesława i nic nie mógł znaleźć na potwierdzenie

<sup>104</sup> Zathay, o.c., s. 372 n.

<sup>105</sup> *Kronika polska St. Chwalczewskiego (z 1559 r.)*, ed. L. Gołębiowski, Warszawa 1829, s. 93 — por. z tekstem z „Passionale” Stanisława ze Skalbmierza p. 80.

tego”<sup>106</sup>. Z rzędu traktujących legendę z dozą rezerwy wylamuje się Marcin Bielski, który z naciskiem i bez zastrzeżeń zapewnia, że „w korytańskich górach blisko Willaku [...] był król Polski Bolesław, tamże i dziś epitafium, to jest napis na grobie jego jest”<sup>107</sup>.

Nie było tam jeszcze wtedy ani grobu Bolesława, ani nagrobnego epitafium. Życzliwy królowi M. Bielski powtórzył po prostu argumenty od dawna krążącej legendy. Dopiero głos Kromera obwieszcza triumfalnie rodakom, że jest, że się odnalazł w Osjaku grób Bolesława. Sensacyjną i pomyślną wiadomość wprowadza autor dzieła *De origine et rebus gestis Polonorum* do trzeciego, z 1568 r., wydania bazylejskiego tej rozprawy. Krótkie doniesienie podaje bliższe okoliczności odkrycia i jego wyniki: „Lecz Miechowita pisze, że prowadził poszukiwania w owych miejscach pokuty Bolesława i nic nie mógł znaleźć na potwierdzenie tego. Znalazł wszakże przed kilkoma laty, czego szukał Miechowita, młodzieniec szlachetny i wykształcony, mój najlepszy przyjaciel Walenty Kuczborski, który jadąc do Rzymu z mężem najchwalebniejszym Stanisławem Hozjuszem biskupem warmińskim — wówczas jeszcze nie kardynałem — mówi, że widział w karyńckim Osjaku, w klasztorze, kamienny pomnik znajdujący się na cmentarzu, a na tej płycie pięknie wyrzeźbiony został koń osiodłany z takim napisem: „Boleslaus rex Poloniae, occisor sancti Stanislai episcopi Cracoviensis”<sup>108</sup>. To bardzo istotne dla naszej legendy odkrycie w przybliżeniu sprowadzić możemy do przedziału lat 1558 - 61. W 1561 r. Hozjusz dostaje kapelusz kardynalski, w 1558 r. wychodzi po raz drugi historyczne dzieło Kromera jeszcze bez przytoczonego wyżej uzupełnienia<sup>109</sup>. Doniosłości uchwyconą wreszcie, wymykającego się z pola widzenia, grobu Bolesława dorównują pozostałe informacje przekazane o nim przez Kuczborskiego i Kromera. Po raz pierwszy w znanym nam materiale źródłowym dochodzi do bliższego opisu obiektu upamiętniającego miejsce wiecznego spoczynku pokutującego monarchy. Po raz pierwszy dowiadujemy się, że na płycie nagrobnej widnieje wizerunek osiodłanego konia, a tekst inskrypcji uboższy jest w stosunku do wcześniej przytaczanych przez podanie napisów o słowa *Hic iacet*. Nie ma, co więcej, na płycie żadnych epigramów a sam kamień nagrobny umieszczony jest na cmentarzu.

Chyba rzeczywiście przed Kuczborskim, czy długo przed Kuczborskim — nic takiego w klasztorze osjackim nie znajdowano, co by było śladem po bytności tu Bolesława, bowiem dopiero wieść o odkryciu grobu króla zaczęła do niego ściągać z uczęszczanego szlaku liczne i znakomite osoby. Osjak od tej pory staje się celem odwiedzin Polaków i pozostaje miejscem narodowego kultu do teraz.

Jednym z nierwskich pielgrzymów do grobu króla wygnańca wydać się być Mikołaj Sęp-Szarzyński<sup>110</sup>. Trwałym śladem po tych odwie-

<sup>106</sup> *De origine et rebus gestis Polonorum*, Basileae, s. 91.

<sup>107</sup> *Kronika wszystkiego świata*, Kraków 1551, list 174.

<sup>108</sup> *De origine* ... 1568, s. 62.

<sup>109</sup> Art. W. Urbana, *PSB*, t. X, s. 43 — Hozjusz w połowie maja 1558 r. wyjeżdża do Rzymu kardynałem jest od 26 II 1561, edycja dzieła Kromera wrzesień 1558 r., Kuczborski zbliżył się do Hozjusza zapewne w Rzymie — art. J. Tazbira, *PSE*, t. XXIV, s. 73.

<sup>110</sup> J. Błoński, *Mikołaj Sęp-Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 1967, s. 17, 21, 23; Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie* ... s. 172 - 4.

dzinach jest wiersz — *Epitaphium Boleslao Audaci*<sup>111</sup>. We wspomnianym utworze, wymownie wyrażającym XVI-wieczne „przewartościanie” postaci śmiałego monarchy i rosnącą dumę narodową polskich Sarmatów, nie znajdujemy jednak nawiązania do odkrytego przez Kuczborskiego obiektu. Zawarte w tekście przesłanki lepiej przystają do wersji o miejscu pochowania Bolesława przechowywanej w relacji Jodoka Decjusza, a przeciw Szarzyński, który mógł być w Osjaku między 1565 a 1568 r. powinien widzieć już opisywaną Kromerowi przez sekretarza Hozjusza płytę nagrobną z osiodłanym koniem i napisem „Boleslaus rex Polonie...” Z Sępem-Szarzyńskim, jeśli to on był w Osjaku, minął się u królewskiego grobu inny wybitny człowiek pióra, Mikołaj z Wilkowiecka, jadący w 1568 r. do Rzymu<sup>112</sup>. W swojej *Historii o Stanisławie* pisząc o pokucie Bolesława w klasztorze osjackim nadmieniał on: „Gdzie jeszcze po dziś dzień (com ja też widział) mnisi miejsca pogrzebu jego przed kościołem na cmentarzu pod niebem, po lewej stronie drzwi kościelnych, pod kamieniem wielkim biało-czerwonym z herbem koniem osiodłanym i z napisem łacińskim dobrze znacznym pielgrzymom ukazują: którego napisu takie słowa są Boleslaus rex Polonie...”<sup>113</sup>.

W święto translacji św. Stanisława 27 IX 1569 r. jest w Osjaku ponownie, często kursujący karyncką iter italicum, kardynał Hozjusz ze swoją świtą. Z listu Stanisława Reszki do Kromera wiemy, że tego dnia kardynał odprawił nabożeństwo u grobu Bolesława Śmiałego<sup>114</sup>. Autoryteł wielkiego dostojnika Kościoła i czołowego przywódcy kontrreformacji przesądził, zdaje się, wszystkie wątpliwości na korzyść legendy mówiącej o penitencji Bolesława Śmiałego w osjackim klasztorze; zresztą był tam grobowiec króla z inskrypcją.

Liczniej w drugiej połowie XV w. podążali Polacy do miejsca ostatnich dni Bolesława, niż zaświadcza to dziś znane nam źródła<sup>115</sup>. Około 1580 r. dociera do położonego nad jeziorem osjackim benedyktyńskiego klasztoru biskup kamieniecki i opat mogiński Marcin Białobrzeński<sup>116</sup>. Mnisi znają już doskonale legendę Bolesława pokutnika, potrafią także wytłumaczyć budzący zdziwienie fakt niezwyčajnego położenia grobu Bolesława, który przyluli się do północnego muru kościelnego graniczącego z cmentarzem, podczas gdy sama płyta nagrobna znalazła się na zewnątrz sub Iove<sup>117</sup>. W ostatniej ćwierci XVI stulecia, zrazu na podstawie pielgrzymich relacji, rodzi się osjackska tradycja królewskiej pokuty. Obydwie strony karyncka i polska pielęgnują wspomnienie po królu penitencie, rozwijają dalej wątki fabularne Bolesławowego poda-

<sup>111</sup> Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego *Poezyje z pierwodruku (1601) i z rękopisu* wyd. J. Chrzanowski, Kraków 1903, s. 52 n.; M. Sęp-Szarzyński, *Rytmy oraz anonimowe pieśni i listy miłosne z XVI wieku*, opr. T. Sinko, Kraków 1928, s. XVIII, 64; M. Sęp-Szarzyński, *Rytmy albo wiersze polskie oraz cykl erotyków*, ed. J. Krzyżanowski, Wrocław 1973, s. 61, 94.

<sup>112</sup> Mikołaj z Wilkowiecka, art. J. Krzyżanowskiego, *PSB*, t. XXI, s. 150 n.

<sup>113</sup> Kraków 1578, f. G Iv — G II.

<sup>114</sup> Cyt. Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie ...* s. 173 (rkps B. Czart. 403, s. 339).

<sup>115</sup> Pod datą 24 IV 1586 S. Rzeszka zapisał „Illustrissimus (Andrzej Batory) [...] ivit ad balnea prope Villacum. 25 IV — Mansimus tota die Villaci. Illustr. rediit in balnea”. Czy towarzyszące mu osoby, m. in. kardynał Jerzy Radziwiłł i arcybiskup lwowski Jan Solikowski brały też tylko ciepłe kąpiele? — *Diarium 1583 - 1589*, ed. J. Czubek, Kraków 1915, s. 127 - 128.

<sup>116</sup> Zob. B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584, s. 22 n.

<sup>117</sup> L.c.

nia, a na włoskim szlaku dochodzi do konfrontacji tych nowych pomysłów, do wzajemnego ich przemieszania<sup>118</sup>.

Odkrycie grobu przekształcającego się wkrótce w uczęszczane sanktuarium toruje drogę uwierzytelnionemu podaniu o pokucie Bolesława do publicznej opinii i oczywiście nie pozostaje bez wpływu na powszechnie podzielane poglądy na osobę tego monarchy. Choć wielu było w Osjaku, proces rozprzestrzeniania się osjackiej rewelacji — podkreślmy, pisemnie uzewnętrznianej na poziomie historiografii — jest stopniowy. Ponownie obserwujemy tworzenie się kilkuczęłonowych ciągów informacyjnych. W obu swych dziełach Gwagnin nic nie wie o pomyślnych wynikach poszukiwań W. Kuczborskiego<sup>119</sup>. Także Herbert w *Historii Polskiej* daje czytelnikom tylko tekst legendy nie popartej argumentem istnienia w klasztorze osjackim grobowca Bolesława<sup>120</sup>. W 1591 r. Jan Achacy Kmita w duchu konserwatywnej tradycji poetyckiej o Bolesławie, tłumacząc łacińskie wersety *Vitae regum* Janickiego, pisze: „Kiedy i jako zginął nie wątpcie Polanie / Pożarzyć go piekielne rzeki i odchłanie”<sup>121</sup>.

W latach osiemdziesiątych XVI stulecia dokonał się jednak zasadniczy przełom w informacyjnym materiale dotyczącym lat wygnania Bolesława. M. Strykowski za Kromerem, a za autorem *Kroniki polskiej, litewskiej i żmudzkiej* Sarnicki donosi de sepulchro Boleslai Audaci<sup>122</sup>. P. Skarga z ociąganiem przystaje na fakt wywinięcia się zabójcy Stanisława od kary piekielnej: „Jakkolwiek jest pewna rzecz, iż rękę Bożą na sobie znał”<sup>123</sup>. Relację biskupa Białobrzeskiego rozpowszechnił w 1584 r. w *Herbach rycerstwa* Bartosz Paprocki, a kolonjskie wydanie dzieła Kromera z 1589 r. powtórzyło wiadomość o sukcesie Kuczborskiego<sup>124</sup>. Na początku XVII stulecia całkowicie zdezaktualizują się słowa Sebastiana Klonowicza: „... o zły Bolesławie, cierpisz po śmierci i trwasz dziś w niesławie”<sup>125</sup>. Dobre wiadomości rozbijają nawet najdłużej utrzymujący się i zdecydowanie nieprzychylny Bolesławowi jego wizerunek poetycki. W polskim przekładzie Gwagninowej *Sarmacji* cytowany wyżej dwuwiersz Janickiego brzmi: „Gdzie się podział? i jako? nie myślcie Polacy: A wszak wiecie, iż pomsty nie uchodzą tacy. Atoli piszą o nim, iż za grzech żałując, Gdzieś w górach przy klasztorze umarł pokutując”<sup>126</sup>. Przysłowiową kropkę nad i stawia Aleksander Obodziński: „Ale

<sup>118</sup> F. Pichler, *Bolesław II von Polen*, „Ungarische Revue”, 1891, VIII-IX, s. 674 n. X, s. 790-824, passim; G. Smólski, *Grób króla Bolesława Śmiałego w Ossyachu*, „Przegl. Powszechny”, Kraków 1896, t. 49, nr 145, s. 79, 83 n.

<sup>119</sup> *Rerum polonicarum tomi tres*, Francofurti 1584, s. 78 — „... in ignotas regiones profectus est (Boleslaus) ubi in habitu peregrino vitam acclisit”. Tak samo w *Sarmatiae Europae descriptio*, Cracoviae 1578, f. 24.

<sup>120</sup> *Chronica sive Historiae Polonicae*, Basileae 1571, s. 44. Szukano też gdzie indziej — „Bolesław zjechał precz. Jedni rozumieli do Rusi do przyjaciół żony swej, a iżby tam miał leżeć w Pieczarach. Drudzy do Węgier...” J. Bielski, *Kronika polska*, Kraków 1597, s. 84.

<sup>121</sup> *Zywoty królów polskich*, Kraków 1591, f. C I na podstawie *Vitae regum*, Antwerpiae 1563 (Cracoviae 1573) — C. Janicii, *Carmina*, ed. L. Cwikliński, Cracoviae 1930, s. 207 n.

<sup>122</sup> Królewiec 1582, s. 191; *Annalium Polonicorum liber VI*, w lipskim wydaniu Długosza z 1712 r. t. II, s. 1056.

<sup>123</sup> *Zywoty świętych Starego i Nowego Zakonu*, Kraków 1585, t. I, s. 401.

<sup>124</sup> Paprocki l.c.; *De origine...* s. 62.

<sup>125</sup> *Krółów a książąt polskich zebranie*, Kraków 1576, f. C. III.

<sup>126</sup> *Kronika Sarmacji*, Kraków 1611, s. 36, w wersji łacińskiej z 1578 r. tylko „Unde et ubi periiit, ne iam dubitate Poloni / Raptum sub Stygiis obruit orcus aquis”. f. 20.

to, że w klasztorze umarł najpewniejsza / o tym pielgrzyska bytność powiada dzisiejsza / Na nagrobku koń ryty, można jego sława / Ten Bolesław król Polski zabił Stanisława”<sup>127</sup>.

Szczęśliwe odnalezienie grobu Bolesława powinno w zasadzie wyjaśnić wszystko, ale dzieje się odwrotnie, bo w kontekście wcześniejszej tradycji miejsca i okoliczności pokuty króla stawia ono szereg narzucających się zagadek. Dlaczego, skoro wcześniej bywano często u grobu monarchy, dopiero Kuczborski obwieścił rodakom, że na płycie pamiątkowej wyryto osiodłanego konia? Od dawna znano przecież inskrypcję *Hic iacet...*, która teraz okazuje się być uboższa właśnie o ten stereotypowy w epitafiach zwrot. W. Kuczborski nie interpretuje znaku widniejącego na kamieniu wskazującym miejsce wiecznego spoczynku króla. Mikołaj z Wilkowiecka odczytuje w nim herb — zapewne królewski, lecz nie stwierdza tego otwarcie<sup>128</sup>. Odwiedzający Osjak w marcu 1650 r. Stanisław Oświęcim zastanawiał się także, co może przedstawiać ów osiodłany koń: „... gdyśmy pytali mnichów, na którąby to pamiątkę ten koń, nie umieli nam odpowiedzieć”<sup>129</sup>. Pytanie takie musiało cisnąć się na usta i innym pielgrzymom. G. Smólski tropiący w Osjaku w lipcu 1894 r. Bolesławowe ślady przeczytał w klasztornej kronice, że koń osiodłany bez jeźdźca to herb Polski<sup>130</sup>. Bardziej zadowolającą Polaka odpowiedź przynosiła miejscowa legenda: pokutujący incognito władca, wysługujący się mnichom w najczarniejszych posługach, był raz świadkiem zdarzenia, jak jednemu z ciągnących do Włoch rycerzy spłoszył się koń i nikt go nie mógł okiełznać — udało się to mizernemu parobkowi Bolesławowi, który z istic rycerską odwagą i umiejętnością osadził w sekundę rozjuszony zwierzę<sup>131</sup>. Dalej każdy z łatwością mógł sam sobie wyjaśnić, skąd wziął się rumak na płycie nagrobnej pokutującego w klasztorze monarchy.

Nasi historycy stawali też oko w oko z zagadkowym koniem. Legenda nie była jeszcze wówczas pełnoprawnym obiektem naukowej analizy, toteż obchodzone się z nią dość protekcjonalnie w przekonaniu, że współczesny badacz rozporządza wiedzą silniejszą od tej, która wydała podanie<sup>132</sup>. P. David i K. Górski w osjackim wizerunku zobaczyli przyczynę rozpowszechniającej się legendy o sodomii Bolesława<sup>133</sup>. Ten rzucony mimochodem domysł z pozoru sprawia wrażenie sugestii logicznej i prawdopodobnej. Wobec wczesnych przekazów o sodomickich skłonnościach króla odpowiednio daleko wstecz musimy kłaść moment fundacji nagrobka monarszego w Osjaku, by utrzymać powyższą hipotezę. W tym punkcie wnioskowania powstają jednak istotne trudności. Jak świadczą badania K. Lanckorońskiej — osoby emocjonalnie zaangażowanej w potwierdzenie prawdziwości osjackiego grobu Śmiałego — inskrypcja *Boleslaus rex Poloniae occisor s. Stanislai episcopi Cracoviensis*

<sup>127</sup> *Pandora starożytna monarchów polskich*, Kraków 1643, s. 47; S. Starowolski, *Sarmatae bellatores, Coloniae Agrippinae* 1631, s. 23 pisał: „*Visum autem est nobis et hunc convenienti epitaphio vel honorare vel plangere*”.

<sup>128</sup> *Historia o Stanisławie...* f. G. Iv.

<sup>129</sup> *Z podróży S. Oświęcima...* s. 187-188.

<sup>130</sup> *Grób króla Bolesława Śmiałego...* s. 83.

<sup>131</sup> *Ib.* s. 85.

<sup>132</sup> T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, Warszawa 1970, s. 254.

<sup>133</sup> P. David, *Casimir le Moine et Boleslaus le Penitent*, Paris 1932, s. 31, 36, 37; K. Górski, *O sprawie św. Stanisława*, „*Nasza Przeszość*”, 1948, t. IV, s. 61.

pochodzi z drugiej połowy XVI w.<sup>134</sup> Sama płyta z wizerunkiem natomiast — o czym wiadomo od dawna — jest rzymską płaskorzeźbą, nagrobkiem oficera legionowego. Poglądu o starej metryce grobowca i o jego pierwszeństwie w stosunku do pojawiających się na przełomie XIV - XV w. wątków fabularnych można bronić z łatwością hipotezą jednej czy kilku translacji płyty nagrobnej, tak jak czyniono to w przekazie dostarczonym nam przez Bendykta z Poznania<sup>135</sup>. Pozostając w kręgu przypuszczeń sprawdzalnych duże znaczenie warto przypisać świadectwu Miechowity i przyjmując, że grobowiec Bolesława pokutnika „zrodziło” słowo, że od dawna zadomowiona w zbiorowej świadomości fabuła przybrała wreszcie kształty rzeczywiste. Czy Kuczborski pomógł ucieleśnić się legendzie czy był ktoś przed nim, kto uważał, że czas najwyższy na definitywne przekreślenie złej sławy wielkiego króla i zdecydował się działać, aby dać zadość znanej opinii o klasztornej pokucie skruszonego władcy? Być może, iż przy wybieraniu materiału na pomnik nagrobny Bolesława wzrok fundatora celowo padł na płytę z wyrzeźbionym koniem, który przypominałby o królewskim występku, jakiego nie mógł tolerować biskup. Wątek ten obecny był w XVI-wiecznym piśmiennictwie, ale z drugiej strony, jak widzieliśmy, utożsamienie łączące związkiem przyczynowym wizerunek konia z królewskim nagrobkiem z monarszym grzechem sodomii nie przychodziło na myśl pielgrzymom stającym przed murem kościoła klasztorowego w Osjaku.

Mało do tej pory powiedziano o pierwszoplanowym bohaterze długiego kulturowego procesu przewartościowania tradycji wiążącej się z osobą Bolesława Śmiałego. Podanie ucieleśniające ów proces i łączące się z nim na zasadzie sprzężenia zwrotnego startuje od bardzo prostego w zakresie struktury narracyjnej i fabuły opowiadania. *Rocznik świętokrzyski nowy* donosi, że nobiles terre wypowiedzieli posłuszeństwo królowi, ten zaś obawiając się o swoje życie ucieka na Węgry, gdzie jako konwers zaczyna się koło jakiegoś klasztoru i przez dziesięć lat aż do śmierci pokutuje<sup>136</sup>. Przytoczona historyjka tworzy punkt wyjścia serii przyszłych rozwinięć narracyjnych wyjaśniających losy Bolesława, staje się też fundamentem najbardziej wpływowej tradycji fabularnej dotyczącej tego króla. Nie znamy ogniw pośrednich mieszczących się w informacyjnym łańcuchu między relacją *Rocznika świętokrzyskiego* a doniesieniami Dąbrówki<sup>137</sup>. Możemy jednak odnotować zmiany, jakie różnią obydwie przekazy. Wprowadzony został tak istotny motyw pielgrzymki do Rzymu. Zjawia się on w opowiadaniu, by dostarczyć sobą argumentu mocniej potwierdzającego ekspiacyjne intencje i dokonania monarchy. Wzrasta dowodowa sprawność legendy i równolegle rozszerza się oraz komplikuje jej literacka budowla. Król pójdzie więc do Rzymu, wypowiada się przed papieżem i z otrzymaną pokutą wstąpi do klasztoru, w którym in domino umrze. Nowy element wykładu widoczny w utworze Dąbrówki musi się wpisać w zastaną strukturę narracyjną podania. Wiadomo, że król uciekł na Węgry i pozostawał na dworze Władysława. Trzeba wprowadzić pomocnicze epizody, ele-

<sup>134</sup> „Wiadomości” 1953, nr 403/4 s. 4; A. Wędzki, *W poszukiwaniu grobu Bolesława Śmiałego w Osjaku*, „Z otchłani wieków”, 1957, z. 3, s. 136 - 41.

<sup>135</sup> K. Lanckorońska, *Zagadka grobu w Osjaku*, „Wiadomości” 1956, nr 516, s. 5.

<sup>136</sup> *MPH* t. III, s. 66 n.

<sup>137</sup> Kom. do *Kroniki Kadłubka* rkps Baw. 35 k. 91v.

menty, które zapewnią strukturze narracyjnej nowej całości logiczne wynikanie. Uaktywniono węgierskiego monarchę, za jego radą nasz władca przerwie pobyt na dworze swojego sojusznika i wyruszy do kurii rzymskiej. Ponieważ Węgry uchodziły za kraj schronienia Bolesława, bohatera legendy „sprowadzono” tam z powrotem z Rzymu chociaż krystalizował się już pogląd o karynckiej lokalizacji klasztoru pokutnego Bolesława. Wersja podania znana dzięki pośrednictwu Dąbrówki wraz z czterema jeszcze przekazami tworzy wspólną grupę filiacyjną najbliższą stojącą pierwowzoru<sup>138</sup>. Żaden z zabytków tej linii tradycji legendy nie potrafi podać jeszcze nazwy miejscowości czy klasztoru, gdzie król pokutował i zmarł. Źródła podają ogólnikowo — in finibus Ungarie. Nic bliższego nie mówią też o samej penitencji Bolesława; nie wiadomo, jaki miała charakter, jak przebiegała. W *Roczniku świętokrzyskim nowym w Zdarzeniach godnych pamięci* i w *Zywocie Piotra Własta* pióra Benedykta z Poznania określono tylko na dziesięć lat czas jej trwania<sup>139</sup>. W tekstach omawianej grupy odbijających wczesną fazę rozwoju podania dostrzegamy za to troskę o uwierzytelnienie sprawy zasadniczej dla całego przedsięwzięcia — kwestii moralnego przełomu dokonującego się po latach w sumieniu Bolesława. Obok relacji Dąbrówki ukazującej odrodzenie się moralne króla przy pomocy przyjacielsko nastawionego Władysława czytamy w *Zdarzeniach godnych pamięci*, że „rex iniquissimus propria consciencia se dampnavit, regnum et scepra dimisit, sese in exilium dedit et post decem annos in monasterio quoddam [...] animam [...] misserime exalavit”<sup>140</sup>. W dalszym ciągu kształtowania się legendy jej nurt wywodzący się z *Rocznika świętokrzyskiego* wzbogaca się o przekazy uszczegóławiające tylko swoje doniesienia nazwą miejsca pokuty króla<sup>141</sup>. W fabularnym rozwoju zostaje on jakby zahamowany przez silną konkurencję tej wersji historii pokuty Bolesława, którą zamieścił w *Annales* Długosz.

Długoszowy przekaz także zdradza pokrewieństwo z rodziną tekstów *Rocznika świętokrzyskiego*, ale rozwija, może za sprawą swojego autora, wątki samodzielne i niezależnie od praźródła<sup>142</sup>. Specjalnością linii rozwojowej legendy, do której on należy, są dane oświetlające dokładnie przedsięwziętą przez króla pokutę<sup>143</sup>. Dowiadujemy się, że polegała Bolesławowa penitencja na usługiwaniu mnichom „in squaloribus coquine”. Drugą właściwością grupy reprezentowanej przez redakcję *Annales* jest

<sup>138</sup> Kom. Dąbrówki, „Gesta cronicalia” — tzw. Rocznik sochaczewski, *Poczet królów polskich* — wersja z MPH; *Zdarzenia godne pamięci, Kronika o Piotrze Właście Benedykta z Poznania* — MPH t. III, s. 764 n.

<sup>139</sup> MPH t. III, s. 66n. 302n. 764n.

<sup>140</sup> L.c. Najpierw skrucha potem wahanie jak zginął — „... ab omnibus [...] contemptus in voluntarium exilium Ungariam versus abiit, ubi quo casu parierit, incertum”. *Acta Tomiciana*, t. VIII, s. 173.

<sup>141</sup> Tu obok *Rocznika świętokrzyskiego* ze zniszczonego w 1944 r. rkpsu B. Kras. 6, który stwierdza — „... circa claustrum Villacense decem annis sicut simplex conversus penituit ibidem sepultus”. s. 12, odpis zawdzięczam życzliwości A. Płachcińskiej — wypada także umieścić przekaz z „Passionale” Stanisława ze Skalbmierza. Zaznaczono w nim moment moralnej przemiany króla, wskazano miejsce pokuty zamykając wszystko w prostym schemacie opowiadania *Rocznika świętokrzyskiego*.

<sup>142</sup> Trudno o dokładną relację czasową między zapisem z *Annales* (a.d. 1081) a przekazem rkpsu B. Oss. 2051.

<sup>143</sup> W czystej postaci reprezentowana przez oba dzieła Długosza i *Vita s. Stanisłai* Benedykta z Poznania.



pewna rezerwa w zbytnim ułatwianiu Bolesławowi drogi do zbawienia. Dla czytelnika podania zawartego w dziele Dąbrowki czy w „Roczniku sochaczewskim” sprawa odkupienia grzechów przez monarchę była oczywista: był u papieża dostał pokutę i wypełnił ją. W wersji przekazów grupujących się wokół *Annales* rzecz ma się inaczej, bardziej dwuznacznie. Bolesław chciał zmazać winy, opuścił dwór Władysława i dotarł do karyńskiego klasztoru. Długosz nie wspomina wcale o pobycie króla w Rzymie ani nawet o jego zamiarze dotarcia do papieża. Ten ostrożniejszy wariant zabiegów Bolesława o zbawienie zdobył sobie także prawo obywatelstwa w legendzie aczkolwiek zacierał, wypracowaną przez wersję podania operującą motywem pielgrzymki do kurii rzymskiej, logiczną dynamikę wypadków doprowadzających króla do Karyntii. Chyba pod wpływem autorytetu Długosza stojącym za powyższym sposobem przedstawiania dziejów Bolesławowej pokuty, Benedykt z Poznania w *Kronice o Piotrze Właście* rezygnuje z doniesienia o rzymskiej wizycie władcy u papieża, ale decyduje się jednak na uwidocznienie w fabule bardzo istotnego motywu dla działań bohatera podania pisząc: „... ad curiam Romanam pro indulgentia ire contendit (Boleslaus)”<sup>144</sup>. Benedykt zna przekaz *Annales*, ale nie wykorzystuje go w pełni i własną relację o losach wygnańca składa przy pomocy odpowiedniego fragmentu tekstu *Rocznika świętokrzyskiego*.

Już wcześniej i w sposób znacznie pełniejszy doszło do twórczego połączenia się obydwu tych nurtów legendy<sup>145</sup>. Najdojrzalszym owocem wzajemnego przeniknięcia się jednej i drugiej tradycji jest wspomniane wyżej kazanie o św. Stanisławie opublikowane przez J. Zatheya z rękopisu Biblioteki Kórnickiej nr 1122<sup>146</sup>. Fabuła grupy *Rocznika świętokrzyskiego* wyjaśnia tu koleje losu, jakie przywiodły Bolesława do klasztoru w Villach. Fabuła grupy *Annales* opowiada o pobycie króla w klasztorze, przedstawia prowadzoną tam przez niego pokutę. W stosunku do pierwowzoru ulega ona znacznej rozbudowie. Umieszczona w dziele Długosza lakoniczna informacja, że król zataiwszy pochodzenie jako pomocnik służył w kuchni wyrosła w cały klasztorny biogram Bolesława uwzględniający jego mniszy cursus honorum. Usługiwał monarcha w kuchni, bo sądzono, że był to simplex homo. Awansował — subcoquus, magister coquine — wreszcie jako brat konwers — „claustrum intravit, ut esset confrater fratrum”<sup>147</sup>. Gdy się zestarzał, powierzono mu opiekę nad klasztorną piwnicą. W czasie pełnienia swoich obowiązków kustosza zabity został w lochu przez złodziei zamierzających uszczuplić zapasy wina zakonników. Po siedmiu dniach znaleziono jego ciało, a przy nim papieską bullę, z której dowiedziano się o zbrodni króla i odpuszczeniu mu tego przestępstwa przez głowę Kościoła. Pochowano Bolesława honorifice w kościele klasztornym, w Villach, jak czytamy w przekazie, a na grobie wyryto napis Hic iacet Boleslaus... Pokutą zasłużył na zbawienie kończył swą opowieść legenda, a któryś z jej czytelników na marginesie, obok kwestii przedstawiającej śmierć Bolesława w lochu z ręki złodziei, napisał następującą uwagę: „Quod si in

<sup>144</sup> MPH t. III, l.c.

<sup>145</sup> Grupę tworzy *Poczet królów polskich* — wersja poszerzona, Kazanie o świętym Stanisławie z rkpsu B. Kór. 1122, wzmianka z tzw. *Rocznika Krasieńskich* — odpis rkpsu B. Kras. 6 s. 11.

<sup>146</sup> Zathey, o.c. s. 372 n.

<sup>147</sup> L.c.

aliquo lapide vel columna inveniatur scriptura fides est ei adhibenda”<sup>148</sup>. Autor zacytowanej glosy daje tymi słowami wyraz pewnej oczywistości, na potwierdzenie której mieli średniowieczni wiele przykładów. Wskazuje on zarazem na niezawodne kryterium weryfikacji świadectwa z przeszłości — w naszym przypadku papieskiej bulli znalezionej przy Bolesławie — z mocą podkreślając, że nie kłóci się ono z faktami opowieści o ostatnich chwilach życia króla. Proroctwa uzmysławiające ludziom całkowitą zależność ziemskich dziejów od z góry urządzonego planu bożego znajdowano zazwyczaj in medio lapidis sine scissura<sup>149</sup>. Najczęściej odnajdywał je właściciel piwniczki na wino, kiedy rozkuwał skałę chcąc powiększyć loch. Jeszcze większe zaufanie budziła sytuacja, jakiej za czasów Konstantina stał się świadkiem pewien Rzymianin kopiący fundamenty pod dom: „... dum descendisset ad profundum terre invenit cassiam lapideam totam unicam in qua iacebat corpus hominis defuncti habens in manibus suis litteram scriptam Jeshus Christus nascetur ex Maria virgine tempore Octaviani...”<sup>150</sup>. Obydwa elementy wykluczające możliwość zaistnienia „normalnego” działania połączono razem i pomysłowo wykorzystano w Bolesławowej historii, żeby zapewnić słowem podania niekwestionowaną prawdziwość.

Troska o dobre uzasadnienie dowodowe dla treści legendy o Bolesławie pokutniku rośnie z jednej strony wraz z komplikowaniem się postaci przekazu, z drugiej strony natomiast jest ona sama istotnym czynnikiem rozwoju fabuły podania. W rozszerzonym *Poczcie królów polskich*, który podobnie jak *Kazanie o św. Stanisławie* należy do tekstowej grupy podania łączącej wątki tradycji reprezentowanej przez *Annales* i *Rocznik świętokrzyski*, oprócz uwierzytelnienia faktu pokuty Bolesława inskrypcją pochodzącą z jego grobu klasztorne mówi się o spowiedzi króla in agone i wyznaniu przez monarchę swego imienia i winy<sup>151</sup>. Bulla papieska nie pojawia się jeszcze we fragmencie narracji uwierzytelniającym legendę. Także argumentu spowiedzi Bolesława, podczas której wyjawiał ów, że jest królem Lechitów używa autor relacji *Rocznika sochaczewskiego*<sup>152</sup>. Dalsze przekazy legendy rozbudowują takie dowodowe załączniki. Trzeba pokazać przesłanki, które pozwolą twierdzić bez wątpliwości, że to właśnie Bolesław był, pokutował i umarł z odpuszczonymi grzechami w klasztorze. Znany już bogatą i barwną dokumentacją tych trzech punktów pochodzą z *Kazania o św. Stanisławie*. Paprocki zapisujący naszą legendę na podstawie opowiadania biskupa Marcina Białobrzeskiego wielotorowo ujmuje sprawę konfirmacji doniesień o zakończonej powodzeniem penitencji króla. Bolesław, gdy poczuł, że zbliżał się jego terminus vitae idzie do spowiednika i wyznaje przed nim wszystko. Ten informuje o tym, co usłyszał, opata, przed którym król ponownie opowiada swoje dzieje, a na dowód pokazuje

<sup>148</sup> Ib. s. 373.

<sup>149</sup> Jacobi d'Acqui, *Chronicon imaginis mundi*, [w:] *Mon. Hist. Partiae*, ss. t. III, s. 1583, Tolomei Lucensis, *Historia ecclesiastica*, Muratori t. XII, s. 1137, *E chronico Gaufridi de Collone, E chronico Anonymi Cadomensis* [w:] *Recueil des Hist. des Gaules* t. XXII, s. 3, 24; J. Klapper, *Exempla aus Handschriften des Mittelalters*, Heidelberg 1911, ex. 81, pod różnymi hasłami F. C. Tubach, *Index exemplorum*, Helsinki 1969.

<sup>150</sup> J. d'Acqui, o.c. s. 1488.

<sup>151</sup> Rkps B. Oss. 2051 l.c.

<sup>152</sup> In agone autem mortis confessori se regem Lechitarum lucidens — rkps B. Oss. 2383/III l.c.

swój tłumok i wyciąga z niego „niemało klejnotów kosztownych i pierścieni sekret”<sup>153</sup>. Zakonnicy mając środki załatwili szybko dla zmarłego konfratra absolicję u papieża i wystawili mu pomnik nagrobny z napisem *Hic iacet Boleslaus*... Mnożono materialne pamiątki zaświadczone historię Bolesława: Sarnicki twierdzi, że znaleziono w rzeczach króla „literas quosdam quibus maxime res continebant et alia insignia regalia”<sup>154</sup>, M. Bielski podaje, że „po śmierci znaleźli [zakonnicy] testament jego ręką pisany, iż był król Polski Bolesław...”<sup>155</sup>.

Od schyłku XVI w. grób Bolesława funkcjonuje jako uznane sanktuarium narodowej pamięci — nad płytą nagrobną zjawia się obraz przedstawiający króla: „... we środku stoi jego osoba w kirysie, wszystka złocista, z regimentem hetmańskim w prawej ręce”<sup>156</sup>. Po bokach małe scenki ilustrują dzieje konfliktu monarchy z biskupem i historię królewskiej pokuty. Nowa wierszowana inskrypcja krótko wyjaśnia drogę Bolesława do Osjaku. Każde z następujących stuleci zaznaczyło tu swoją obecność. Także czasy najnowsze; wojska polskie walczące we Włoszech podczas ostatniej wojny światowej stawiają Bolesławowi Śmiałemu w hołdzie pamiątkowy obelisk. Pasjonujące dzieje osjackiego kultu króla wojownika i penitenta warte są podjęcia — na początku była twórcza siła zbiorowej wyobraźni, potem rzeczywistość ze zmieniającymi się historiami i legendami.

#### ANEKS 1

##### EPITAFIA Z PŁYTY NAGROBNEJ BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO

- 1 Poczet królów polskich z rkpsu B. Oss. 2051 s. 4 — lata siedemdziesiąte XV w.  
*Boleslaus ego sum rex, sed prodigus audax  
 Hic latui, luxi deplorans facinus supplex  
 Stanislæ, precor te, trucidantis advoca causam.*
- 2 Poczet królów polskich z rkpsu B. Łop. 470, k. 32 — ok. 1508 r. (druk W. Kętrzyński, *O rękopisie nr 470 Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie*, RAU hf 60, 1917, s. 45  
*Rex Boleslaus ego sum, sed crimine dives  
 Hic latui, luxi deplorans facinus audax  
 Stanislæ, precor, trucidantis te advoca causam  
 Polonum ut videas, hinc quoque eas*
- 3 *Benedykt z Poznania Żywot św. Stanisława*, rkps BUWr IV F 188 k. 18v (druk *Kronika o Piotrze Właście*, MPH t. III s. 765) — pierwsza ćwierć XVI w.  
*Rex homicida ego sum, profugus et scelere dives  
 Hic latui, luxi deplorans facinus audax  
 Stanislæ, precor, trucidantis te advoca causam  
 Polonum, videas, hic visurus eas.*

<sup>153</sup> Paprocki, o.c. l.c.

<sup>154</sup> *Annatum Polonicorum*... l.c.

<sup>155</sup> *Kronika*... l.c.

<sup>156</sup> *Z podróży S. Oświęcima*... s. 188. Wizyta u grobu Śmiałego to żelazny punkt podróży do Włoch — *Id vidi dum proficiscebar in Italiam 1774* — pisze na marginesie *Kroniki* M. Bielskiego jej czytelnik (egz. BN XVI F 349, list 241), Pan mgr L. Jarmański uprzejmie wskazał mi „Pularesik podróżny księdza jadącego do Rzymu z opisem grobu Bolesława Śmiałego w Osyack” — rkps BJ 4346.

- 4 Wiersz z rkpsu B. Kór. [w:] J. Wiesiołowski, *Z kórnickiego kodeksu Corpus Cricianum. Przyczynki do dziejów poezji polsko-lacińskiej*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” (w druku).

Epitaphium Boleslai regis Boleslai (!) occisoris Divi Stanislai episcopi Cracoviensis Villaci iacet k. 297c v.

Quis iacet hoc tumulo Villaci si queris hospes?

Boleslaus ego sum Rex, sed scelere dives

Hic latui, luxi deplorans facinus audax

Stanislai, precor te, trucidantis advoca causam

Ne mala pro malis, nunc gaudens reddere velis

Exemplo Christi qui sic instruxit fideles

- 5 Rocznik Krasieńskich z rkpsu B. Kras. 6 k. 108 kol. II, s. 11 odpisu (przekaz nie uwzględniony w druku rocznika w MPH t. III) — w kodeksie pismo różnych rąk z lat 1520 - 70.

Epitaphium Boleslai occisoris sancti Stanislai in Ossyach claustro in partibus Italie in quo fertur coquine serviendo penituisse ignotus

Rex homicida ego sum, profugus et scelere dives

Hic latui, luxi deplorans facinus audax

Ne tamen admissum scelestum vindicet ultor

Sanguine purpuree tingentem sidera celi

Te Stanislai peto, trucidantis advoca causam

Polonium, ut habeas, huc me visurus eas.

Odmiany tej wersji epitafium — F. Pichler, *Bolesław II von Polen*, „Ungarische Revue”, 1891, z. VIII - IX, s. 674.

- 6 Stanisław Oświęcim, *Z podróży... Turcja, Francja, Niemcy, Włochy*, ed. K. Kan-tecki, Lwów 1875, s. 189 — 17 III 1650 (wiersze odnosiły się do obrazu ilustrującego historię Bolesława, który prawdopodobnie ufundowano w końcu XVI lub w pierwszej połowie XVII w.)

Occidit, Romam pergit, placet Ossiach, illic

Ignotus servit, notus pia lumina claudit

Ossiach hic placeat tibi Stanislai, tyrannum

Mitem, quod factum, coelestibus intulit astris.

## AN E K S 2

### OBRAZ PRZEDSTAWIAJĄCY LEGENDĘ BOLESŁAWA POKUTNIKA

W Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie znajduje się tryptyk, w którego przedstawieniach dopatrzono się początkowo scen wiążących się z martyrium Tomasza Becketa. W 1954 r. zabytkiem bliżej zajęła się E. Lajta rozpoznając w serii trzech obrazów legendę św. Stanisława<sup>1</sup>. Podobny schemat ikonograficzny ilustruje zdobywanie palmy męczeńskiej przez obu bohaterów, ale kult polskiego a nie angielskiego świętego obecny był w średniowieczu na terenach pogranicza węgiersko-czeskiego, gdzie zdaniem badaczki miało powstać interesujące nas dzieło, a potem przebywać<sup>2</sup>. Uzasadnione przypisanie tryptyku historii św. Stanisława tłumaczyło się jednak opornie w treści drugiego i trzeciego przedstawienia<sup>3</sup>. Pierw-

<sup>1</sup> *Trois scènes de la légende de St. Stanislas*, „Bulletin du Musée Hongrois des Beaux Arts” V, 1954, s. 29 - 35.

<sup>2</sup> *Ib.*, s. 34 n.

<sup>3</sup> *Ib.*, s. 30.

sze nie budziło zastrzeżeń — celebrującego mszę biskupa zachodzi z tyłu król z podniesionym mieczem do ciosu, obok ołtarza leżą powaleni cudownie na podłogę słudzy króla, którzy z jego rozkazu próbowali zabić biskupa. Następny wyłamuje się z kanonu Stanisławowej legendy: widzimy bosego starca z siwą brodą zakutego w łańcuchy jak klęczy przed trumną-sarkofagiem. Ostatnia scena jest jeszcze bardziej „niekanoniczna”. W komnacie przy łóżku starca w koronie uwija się medyk, stoi ksiądz, grupa świeckich i kościelnych dostojników. Leżący wskazującym gestem kieruje wzrok zebranych na jakieś pismo. E. Lajta, chociaż nie miała wystarczających po temu dowodów, trafnie, jak się nam wydaje, wyinterpretowała sens trzeciego wizerunku ołtarza domyślając się, że opowiada on o śmierci króla Bolesława Śmiałego<sup>4</sup>. Nawet w korzystnej sytuacji odczytania dwu skrajnych przedstawień ciągle zbyt niejasno a wręcz zagadkowo rysowała się scena środkowa. Węgierska badaczka odczytała ją jako cud zdarzający się przed grobem Stanisława. Tym śladem podążyła też E. Snieżyńska-Stolot, która skojarzyła przedstawienie z treścią zapiski pewnego miraculum, jakie zdarzyło się u Stanisławowego grobu (uzdrowienie umysłowo chorego Piotra zakuwanego w kajdany przez rodzinę)<sup>5</sup>. Poszczególnych elementów tak odtworzonego cyklu nie spaja przecież żadna idea przewodnia, a już zupełnie nie można sobie wytłumaczyć, dlaczego umieszczono w środku tryptyku ilustrację zdarzenia zupełnie marginesowego wśród licznych i wspaniałych cudów Stanisława. E. Lajta nie знаła legendy o Bolesławie pokutniku, dlatego dosłownie o krok od celu zatrzymała się w interpretacjach budapesztańskiego tryptyku. Zauważyła nawet, że ów starzec klęczący przed trumną z ciałem świętego nosi burkę penitenta<sup>6</sup>; nie podjęła jednak problemu i nie dodała, że widoczne na jego nogach i ramionach circuli ferrei to symbol ciężkiej pokuty parricidy. Dwa ogniwa krępujące staro człowieka pękają, gdy modli się u stóp sarkofagu z relikwiami — znak, że zyskał on przebaczenie i pomyślnie dokonał swej pokuty.

Jako parricidium zakwalifikował zbrodnię Bolesława już Długosz<sup>7</sup>. W krótkiej drukowanej w 1517 r. legendzie Stanisława o królu zabójcy pisze się rex parricida<sup>8</sup>. W połowie XVI stulecia sam Kromer — przypomnijmy nie znający jeszcze odkrycia Bolesławowego grobu przez Walentego Kuczborskiego — dzieli się z czytelnikami takimi oto wiadomościami dotyczącymi przebiegu pokuty skruszonego monarchy: „... post multos labores in coquina ministerio ultro et poenitentia commissi parricidii susceptos et exhaustos, vitam finivisse”<sup>9</sup>. Specyficzna pokuta parricidy nakazywała penitentowi opuścić ojczyste strony, przyjąć żelazne łańcuchy krępujące ciało i udać się w pielgrzymkę do Rzymu, gdzie powinno, jeśli łaska Boża sprzyja nieszczęśnikowi, odpaść jedno z więzów skuwających ramiona<sup>10</sup>. W dalszej wędrówce od jednego sanktuarium do drugiego penitent czekał na zbawienny moment cudownego skruszenia pozostałego żelaza za wstawiennictwem świętego, którego akurat adorował. Wydaje się, że środkowa scena z budapesztańskiego tryptyku ukazuje właśnie tę chwilę, gdy dokonuje się Bolesławowa pokuta parricidy. W lewym skrzydle tryptyku widzimy, jak ten sam starzec uwolniony

<sup>4</sup> Ib. s. 30 n.

<sup>5</sup> *Ze studiów nad ikonografią legendy św. Stanisława biskupa*, „Folia Historiae Artium” VIII, 1972, s. 170.

<sup>6</sup> *Trois scènes...* s. 30.

<sup>7</sup> *Historiae Polonicae*, l. XII, Cracoviae 1873, t. I, s. 380, Vita s. Stanisław, Cracoviae 1887, s. 86, 87, 89.

<sup>8</sup> *Legendae sanctorum Adalberti, Stanisław...* Cracoviae. f. B. III.

<sup>9</sup> *De origine et rebus gestis Polonorum*, l. XXX, Basileae 1558, s. 91.

<sup>10</sup> Zob. hasło „circuli ferrei” w *Glossarium Du Cange'a*, Parisiis 1842, t. II s. 362 n.; S. Trawkowski. *In Polonia apud reverendum beati martyris Adalberti sepulchrum. Ze studiów nad dewocją wczesnośredniowieczną*, II [w:] *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, Warszawa 1976, s. 581.

z łańcuchów umiera, na skroniach ma jednak koronę i zapewne wskazując na bullę czy jakiś dokument wyjaśnia zebranych obok łoża dostojnikom, że jest królem Bolesławem, że ukrywając swoje pochodzenie zmyślał popełnioną przez siebie zbrodnię.

Cykl trzech przedstawień układa się teraz w logiczną całość: 1) Bolesław zabija przy ołtarzu Stanisława, 2) pokutuje incognito jako parricida i doznaje odpuszczenia grzechu, 3) umiera wyjawiając swe imię, które w ostatnich latach swego życia oczyścił od ciężającej na nim zmyślenia. Jeśli jest jak przypuszczamy, to wyrasta jeszcze jeden bardzo ciekawy przyczynek do dziejów białej legendy Bolesława, przyczynek zakotwiczący naszą fabułę w rzeczywistości polityczno-społecznej schyłku XV i początku XVI stulecia. Kto popierał podanie o Bolesławie pokutniku, jakim celem politycznym w epoce służyła legenda, z jakiego środowiska wyszedł fundator tryptyku i w jakich okolicznościach dzieło powstawało — oto pytania, których w niniejszym szkicu nie byliśmy w stanie albo nie potrafiliśmy podjąć.

#### LA LÉGENDE BLANCHE ET NOIRE DE BOLESLAS LE VAILLANT

L'apparition, la propagation et la persistance de deux légendes, la blanche et la noire, concernant le roi Boleslas le Vaillant, meurtier de l'évêque cracovien Stanislas (1079) font l'objet de l'article. La légende noire de Boleslas le Vaillant se développe parallèlement au culte de Stanislas, surtout après 1253, date de la canonisation de l'évêque tué par le roi. D'abord représenté par la légende comme un chevalier modèle, Boleslas à un moment de sa vie délaissa les vertus pour devenir aux yeux des chroniqueurs, des hagiographes et des prédicateurs, un roi opprimant ses sujets, un tyran, un tyran débauché et un enfin un tyran sodomite. Ces thèmes prenaient corps graduellement et chacun d'eux fonctionnait en plusieurs variantes. Le motif de la sodomie du roi — il était censé avoir des relations avec sa jument — provient de la fausse interprétation, défavorable au roi, de la grande Vie de saint Stanislas (chap. 15, v. 15-20), qui devint aux XIV-XV<sup>e</sup> s. une histoire servant de matériau à des oeuvres poétiques. Une autre légende affirmait à la fin du XIV<sup>e</sup> s. qu'après le meurtre de Stanislas le roi fit un pèlerinage à Rome où le pape lui imposa une pénitence. Tout d'abord la légende ne donnait aucun détail mais elle était présente dans l'esprit des pèlerins sillonnant la route de Pologne à Rome. Sur cette route qui passait par la Slovaquie, l'Autriche et la Carinthie, on essayait de localiser le couvent où le roi faisait sa pénitence, indiquant Bratislava (Pressburg), Villach, Ossiach. Nulle trace pourtant d'une pénitence en laquelle on croyait fermement et c'est en vain que l'on cherchait la tombe du roi, preuve irréfutable de son séjour au couvent. Pas de tombe non plus à Ossiach, ce que vérifia en 1499 Maciej Miechowita, ainsi que des pèlerins durant le premier quart de XVI<sup>e</sup> s., quoique ce fut le lieu à l'on voyait le plus volontiers le roi accomplissant sa pénitence. C'est vers le milieu du XVI<sup>e</sup> s. que l'on retrouva à Ossiach le tombeau du meurtier repent, devenu depuis un sanctuaire national.

L'étude des légendes répandues aux XV-XVI<sup>e</sup> s. sur Boleslas le Vaillant, révèle les mécanismes de la circulation et de la transformation créatrice des thèmes dans la tradition orale et écrite. Le récit, en partant de constatations les plus simples, les plus sensées, avec le temps complique la narration de suppositions et de ajouts littéraires, enrichissant la factographie et la précision du discours. Analysée, la structure de la légende du roi pénitent illustre la pensée classique de Joseph Bédier „au début il y avait une route”.